

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XXI Nr 5 (356)

Maj 2004



Modlitwa do Maryi Matki Nadziei

Maryjo, Matko nadziei,
bądź z nami na naszych drogach!
Naucz nas głosić Boga żywego;
pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi,
jedynemu Zbawcy;
spraw, byśmy służyli bliźniemu,
otwierali się na potrzebujących,
wprowadzali pokój,
z zapalem budowali świat bardziej sprawiedliwy;
wstawiaj się za nami, którzy działamy w historii,
pewni, że plan Ojca się wypełni.

Jutrenko nowego świata,
okaż się Matką nadziei i czuwaj nad nami!
Czuwaj nad Kościołem w Europie:
niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii;
niech będzie autentycznym miejscem komunii;
niech żyje swoją misją
głoszenia, celebracji i służby
Ewangelii nadziei
dla pokoju i radości wszystkich.
Królowo pokoju,
strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia!
Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami".
niech ufnie zdążają drogą jedności
jako zaczyn zgody na kontynencie.
Czuwaj nad młodzieżą,
nadzieją przyszłego świata;
niech wielkodusznie odpowiada
na wezwanie Jezusa.
Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi za narody:
niech podejmują budowanie wspólnego domu,
w którym szanować się będzie godność
i prawa każdego.
Maryjo, daj nam Jezusa!
Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go!
On jest nadzieją Kościoła,
Europy i ludzkości.
On żyje z nami, pośród nas, w swoim Kościele!
Z Tobą mówimy: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,20).
Niech nadzieja chwały
wlana przez Niego w nasze serca
przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju!



Matka Boska z Knock, Królowa Irlandii



Kard. Henryk Gulbinowicz
i abp Marian Gołębiewski
podczas przekazania władzy
w Archikatedrze Wrocławskiej
24 IV 2004 r.
fot. Przemysław Fisior

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXI Nr 5 (356)
Maj 2004

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
rialów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk
„Elma”
Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – maj 2004
- 3 Po trzeba nadziei
*Słowo biskupów polskich z okazji przyjęcia
Polski do Unii Europejskiej*
- 6 Nikogo nie zostawiać w poczuciu osamotnienia
Rozmowa z ks. abp. Marianem Gołębiewskim
- 10 Kochajcie Kościół!
Słowo nowego metropolity wrocławskiego
- 14 Pajęcza sieć
Maciej Zabłocki
- 16 Śladem średniowiecznej księgi
Anna Sutowicz
- 18 Europa ducha
Józef Łukaszewicz
- 19 „Pelikan”
Tomasz Kwaśniewski
- 20 Świadectwo wierności
Wiesława Tomaszewska
- 20 Bóg – człowiek – poezja
A.R.P.
- 20 Pomoc
Stanisława Baczyńska-Schickowa
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Modlitwa do Maryi Matki Nadziei
- okł. III Czy Europa musi być chrześcijańska?
Ks. Rafał Kowalski
- okł. IV Herb abp. Mariana Gołębiewskiego



KALENDARZ LITURGICZNY

Maj 2004

- 1 So. *I sobota m-ca*
Dz 9, 31-42; J 6, 55. 60-69
- 2 N. **IV Niedziela Wielkanocna**
Dz 13, 14. 43-52; Ap 7, 9. 14b-17; J 10, 27-30
- 3 Pn. **NMP Królowej Polski**
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Kol 1, 12-16;
J 19, 25-27
- 4 Wt. *Św. Floriana, m*
Dz 11, 19-26; J 10, 22-30
- 5 Śr. IV Tyg. Wielkanocy
Dz 12, 24-13, 5a; J 12, 44-50
- 6 Cz. *Św. Apostołów Filipa i Jakuba*
1 Kor 15, 1-8; J 14, 6-14
- 7 Pt. *I piątek m-ca*
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6
- 8 So. **Św. Stanisława bpa i m**
Głównego Patrona Polski
Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Rz 8, 31b-39;
J 10, 11-16
- 9 N. **V Niedziela Wielkanocy**
Dz 14, 21-27; Ap 21, 1-5a; J 13, 31-32a
- 10 Pn. V Tyg. Wielkanocy
Dz 14, 5-18; J 14, 21-26
- 11 Wt. V Tyg. Wielkanocy
Dz 14, 19, 28; J 14, 27-31a
- 12 Śr. V Tyg. Wielkanocy
Dz 15, 1-6; J 15, 1-8
- 13 Cz. V Tyg. Wielkanocy
Dz 15, 7-21; J 15, 9-11
- 14 Pt. *Św. Macieja Ap*
Dz 1, 15-17. 20-26; J 15, 9-17
- 15 So. V Tyg. Wielkanocy
Dz 16, 1-10; J 15, 18-21
- 16 N. **VI Niedziela Wielkanocna**
Dz 15, 1-2. 22-29; Ap 21, 10-14. 22-23;
J 14, 23-29
- 17 Pn. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 16, 11-15; J 15, 26-16, 4a
- 18 Wt. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 16, 22-34; J 16, 5-11
- 19 Śr. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 17, 15. 22-18, 1; J 16, 12-15
- 20 Cz. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 18, 1-8; J 16, 16-20
- 21 Pt. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a
- 22 So. VI Tyg. Wielkanocy
Dz 18, 23-28; J 16, 23b-28
- 23 N. **VII Niedziela Wielkanocna –**
Wniebowstąpienie Pańskie
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Łk 24, 46-53
- 24 Pn. *Najświętszej Maryi Panny,*
Wspomożycielki Wiernych
Dz 19, 1-8, J 16, 29-33
- 25 Wt. VII Tyg. Wielkanocy
Dz 20, 17-27; J 17, 1-11a
- 26 Śr. *Św. Filipa Nereusza, kapł*
Dz 20, 28, 38; J 17, 11b-19
- 27 Cz. VII Tyg. Wielkanocy
Dz 22, 30; 23, 6-11; J 17, 20-26
- 28 Pt. VII Tyg. Wielkanocy
Dz 25, 13-21; J 21, 15-19
- 29 So. *Św. Urszuli Ledóchowskiej*
Dz 28, 16-20. 30-31; J 21, 20-25
- 30 N. **Niedziela Zesłania Ducha Świętego**
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23
- 31 Pn. *Nawiedzenie NMP*
So 3, 14-18; Łk 1, 39-56

Potrzeba nadziei

Niebawem Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Wydarzenie to zadecyduje o miejscu i znaczeniu naszego kraju w Europie na długie lata.

Za naszym wejściem do Unii opowiedział się w zdecydowanej większości naród. Tę decyzję należy respektować. Pociąga ona za sobą zobowiązanie, by zrobić wszystko, co możliwe, aby wykorzystać ten moment dziejowy dla dobra narodu, podjąć rodzące się nowe wyzwania i w sposób zdecydowany przeciwstawić się niebezpieczeństwom, które mogą się wiązać z naszym wejściem do Unii Europejskiej.

1. Nowa sytuacja historyczna i wyzwania stojące przed Kościołem i narodem

Stajemy przed rzeczywistością, która stwarza nie spotykane dotychczas szanse dla naszego narodu, ale jednocześnie niesie także nowe wyzwania i zagrożenia.

Wielu obawia się, że utracimy naszą tożsamość i niezawisłość. Tożsamość narodowa trwa i wyraża się przez kulturę, w tym także przez wartości moralne i religijne. Doświadczenie historyczne czasów rozbiorów, okupacji i komunizmu świadczą o tym, że w warunkach niewspółmiernie trudniejszych potrafiliśmy trwać, a nawet rozwijać się jako naród.

Dzisiaj suwerenność ma odmienne znaczenie. Państwa, decydując się na częściowe przekazanie swoich uprawnień na rzecz instytucji unijnych, otrzymują w zamian udział i prawo współdecydowania nie tylko o losach własnego kraju, ale także innych krajów europejskich. Daje to także prawo współkształtowania duchowego oblicza Europy. Bez włączenia się w proces reintegracji, który ma wymiar globalny, Polska skazana byłaby niechybnie na izolację.

Warunkiem zaś zachowania naszej tożsamości i bogatej tradycji religijnej jest podjęcie nowego, zdecydowanego wysiłku dla pogłębienia własnej formacji religijnej oraz świadomości tego, co oznacza i do czego zobowiązuje bycie dzisiaj chrześcijaninem?

Pogłębienie pełnej tożsamości w wymiarze duchowym stanowi istotny warunek owocnego dialogu w prawdzie i wolności. Kościół wyznając religijną prawdę, jednocześnie domaga się nie tylko tolerancji, ale wręcz poszanowania przekonań własnych oraz przyznaje takie samo prawo innym. Pasterze Kościoła w Polsce odrzucając fundamentalizm religijny jako postawę niezgodną z Ewangelią, podkreślają rolę wartości religijnych w kształtowaniu kultury i postaw religijnych.

Teoretycznie Karta Praw Podstawowych (art. 10 i 11), jak i Projekt Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy (dalej zwany Traktatem Konstytucyjnym) (art. 51) gwarantują wolność wyznania i religii zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym, a także uznają tożsamość kościołów i wspólnot wyznaniowych.

Jesteśmy świadkami postępującej laicyzacji. Brak miejsca dla Boga i chrześcijaństwa w przyszłym Traktacie Konstytucyjnym – budzi oba-



Almudena – katedra w Madrycie

Słowo biskupów polskich z okazji przyjęcia Polski do Unii Europejskiej



Katedra św. Michała w Brukseli

wy, że tego miejsca zabraknie także w życiu publicznym. W społeczeństwach ulegających procesowi sekularyzmu, religię traktuje się jako sprawę czysto prywatną, bez jakiegokolwiek odniesienia do życia publicznego. Takie potraktowanie religii chrześcijańskiej świadczy o niezrozumieniu jej najgłębszej istoty. Bycie chrześcijaninem zobowiązuje w sposób istotny do ewangelicznego świadectwa we wszystkich wymiarach życia: prywatnego, rodzinnego, wspólnotowego, kulturalnego, naukowego, gospodarczego i politycznego. Religia obejmuje bowiem całego człowieka: wszystkie sfery jego życia i kształtuje w sposób istotny także stosunek do życia publicznego. Brak publicznego wymiaru świadectwa stanowi okaleczenie chrześcijaństwa i osobowe go wymiaru religii.

Świadectwo wiary dawane w życiu publicznym nie oznacza, że chcemy cokolwiek narzucać innym, a jedynie ukazywać przykładem własnego życia pełną prawdę, jako propozycję i najcenniejszy skarb, którym pragniemy się dzielić, w zawierzeniu na samą siłę prawdy. Towarzyszy temu jednocześnie otwartość na dialog z ludźmi o odmiennych przekonaniach jeśli nie godzi to w godność i podstawowe prawa człowieka. Chrześcijanin nie zadowala się przy tym zwykłą tolerancją, rozumianą jako tolerowanie inaczej myślących.

Prawdziwa postawa chrześcijańska nakazuje nie tylko poszanowanie przekonań innych, nawet wtedy gdy ich nie podzielamy, ale wręcz wzajemną troskę jednych o drugich.

W tym duchu, jako pasterze wyrażamy także zrozumienie dla niepokojów tych osób, którym trudno zaakceptować przystąpienie do UE. Jako chrześcijanie — zgodnie ze słowami św. Pawła — pomimo wielości i różnorodności darów i zadań spełnianych w Kościele, musimy się ustawicznie uczyć współdziałać w jednym duchu dla wspólnego dobra (por. 1 Kor 12,8-13).

Jako Europejczycy chcemy mieć pełne prawo do świadectwa także w życiu publicznym, do którego zobowiązuje nas Ewangelia — zgodnie z poleceniem Chrystusa: *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10,32).

Nie zabiegamy o przywileje dla chrześcijaństwa. Konstytucja Polska gwarantuje pełne prawa i poszanowanie przekonań wszystkim uznawanym prawnie wyznaniom, a także ludziom czerpiącym podstawowe wartości humanistyczne z innych źródeł. Stąd mamy prawo oczekiwać podobnej postawy poszanowania i otwartości także w przyszłym Traktacie Konstytucyjnym. Zgodnie z treścią Preambuły, Europa *zamierza pozostać miejscem otwartym na kulturę, wiedzę i postęp społeczny*. Jest paradoksem, że deklaruje się postawę otwartości przy równoczesnym eliminowaniu Boga i wartości religijnych.

Kościół ze swej strony uznaje w pełni autonomię i niezależność oraz świecki charakter instytucji publicznych i państwowych. Zasada świeckości w żaden sposób nie może być równoznaczna z laicyzmem. Oznacza ona bowiem równość i poszanowanie przekonań wszystkich obywateli i wyznań uznawanych przez państwo, *w społeczeństwie pluralistycznym świeckość jest przestrzenią spotkania między różnymi tradycjami duchowymi narodu* (Przemówienie Jana Pawła II do

korpusu dyplomatycznego 13.01.2004, nr 3).

Narody Środkowej i Wschodniej Europy, z racji swoich doświadczeń historycznych, z niepokojem przyjmują brak odniesienia do Boga i chrześcijaństwa w Preambule przyszłego Traktatu Konstytucyjnego. Odwołanie się do Boga jest potrzebne nie tyle Kościołowi — tu nikt Jego obecności nie kwestionuje — ile Europie. Kwestionowanie odniesienia do Boga niesie zagrożenie także dla człowieka. Świadczą o tym aż nazbyt wymownie ideologie totalitarne XX wieku. Doświadczenie historyczne narodów Europy Środkowej i Wschodniej uczy, że tylko Bóg jest „jedyną prawdziwie niepodważalną gwarancją godności człowieka i wolności ludów” (Przemówienie Jana Pawła II z okazji 1000-lecia św. Wojciecha, Rawenna, 22.04.2002, nr 4).

Istotnym znamieniem tradycji europejskiej jest wielość i różnorodność także w wymiarze religijnym. Znamię jedności cywilizacyjnej nadało Europie jednak chrześcijaństwo, stąd jego pominięcie w Preambule oznacza pozbawienie Europy jednego z istotnych elementów jej tożsamości historycznej. Aby nie być posądzonym o zafalszowanie czy wręcz nieznajomość historii, słowa o „inspiracji kulturowej i religijnej obok humanis-



Katedra w Helsinkach

tycznego dziedzictwa Europy” z Preambuły, odnosimy w pierwszym rzędzie do religii chrześcijańskiej bez pomniejszania w czymkolwiek innych religii współtworzących kulturę europejską.

Potrzeba nadziei

☞ Dokończenie ze str. 3

2. Jedność w wielości i różnorodności

Preambuła do przyszłego Traktatu Konstytucyjnego trafnie określa Europę, jako rzeczywistość zjednoczoną w wielości i różnorodności. Wielość i różnorodność zarówno w wymiarze kulturowym, etnicznym, językowym, naukowym, gospodarczym, politycznym i religijnym, stanowi jedno z istotnych znamion europejskości. Stąd wołanie o „europeizację Europy” oznacza powrót do istotnych inspiracji duchowych tworzących cywilizację europejską.

Wspólnota europejska nie może w żadnym wypadku ograniczać się do wymiaru gospodarczego i politycznego, bowiem każda wspólnota — jeżeli ma być prawdziwa — musi mieć wymiar duchowy i musi być wspólnotą osobową ludzi pomiędzy sobą. Europa — jak naucza Jan Paweł II — ma być wielką europejską Wspólnotą Ducha. W wymiarze historycznym jedność zapewniała Europie kultura chrześcijańska. Powstaje pytanie, co będzie stanowiło więź duchową w pluralizmie europejskim, więź silniejszą aniżeli antagonizmy, przeciwieństwa i rozbieżne interesy, które dzielą Europę. Jeżeli Europa ma być rzeczywistą wspólnotą — musi dopracować się zgody na minimum duchowych wartości, które ludzie będą gotowi akceptować i realizować dla budowania dobra wspólnego.

Wspólnota wiary i kodeks wartości etycznych, które łączyły Europę przez wieki rozpadły się w dużym stopniu w czasach najnowszych. Z okazji 25-le-

cia swojego pontyfikatu Jan Paweł II raz jeszcze przypomniał słowa wypowiedziane w Gnieźnie w 1997 r.: *Nie będzie jedności Europy dopóki nie stanie się ona wspólnotą ducha... Wierność korzeniom chrześcijańskim nie oznacza ani zawłaszczania historii, ani tym bardziej niezmiennego powielania wzorców z przeszłości, lecz umiejętność budowania organicznej więzi pomiędzy odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii a wyzwaniem świata współczesnego między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem* (Balice, 10.06.1997).

Jako chrześcijanie jesteśmy powołani do podtrzymywania i pielęgnowania tych podstawowych wartości. *Najcenniejszym dobrem, jakie chrześcijanie mają do zaoferowania Europie, jakiego nikt inny jej dać nie może, jest wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi* (EinE, 18). Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy kierują się motywami chrześcijańskimi, ale trudno zaprzeczyć, że wartości chrześcijańskie stanowią także podstawę prawdziwego humanizmu. To właśnie humanizm europejski gwarantuje wciąż Europie szczególne miejsce w dziejach cywilizacji. Wartości chrześcijańskie stanowią najbardziej charakterystyczny dorobek intelektualny i duchowy, który ukształtował tożsamość europejską na przestrzeni wieków i należą do skarbcza kultury tego kontynentu.

Do tych niezbywalnych wartości kultury i tożsamości europejskiej należy godność osoby, świętość życia ludzkiego, centralna rola rodziny opartej na małżeństwie, jako trwałym związku mężczyzny i kobiety, waga wykształcenia, wolność myśli, słowa oraz głoszenia własnych poglądów i wyznawania religii, ochrony prawnej jednostek i grup, współpracy wszystkich na rzecz dobra wspólnego, pracy pojmowanej jako dobro osobiste i społeczne, władzy politycznej pojmowanej jako służba, podporządkowanej prawu i rozumowi, a ograniczonej przez prawa osoby i narodów (Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników kongresu naukowego, Rzym 20.06.2002, nr. 3-4).

Tworząc nowy porządek społeczny Europa nie może zrezygnować z tych podstawowych wartości, z których wiele — w sposób dekla-



Katedra w Kopenhadze

ratywny — znajduje się zarówno w Kartach Praw Podstawowych, jak i w Traktacie Konstytucyjnym. Nie wyklucza to w żadnym wypadku świeckiego charakteru Europy, jest jedynie domaganiem się miejsca dla pluralizmu obejmującego zarówno wartości religijne, jak i wszystkie inne wartości służące dobru wspólnemu.

Człowiek, w najgłębszym swym duchowym wymiarze jest istotą wartościującą i potrzebuje jasnych kryteriów rozróżnienia między dobrem a złem, prawdą a fałszem, sprawiedliwością a krzywdą. Bez tych kryteriów staje w obliczu zagrożenia nie tylko radykalnym subiektywizmem, ale także wobec nihilizmu moralnego.

3. Zadanie i miejsce chrześcijan w nowej rzeczywistości europejskiej

Zrąb tożsamości europejskiej zbudowany jest na chrześcijaństwie (Jan Paweł II, Gniezno, 3.06.1997). Jest ono nadal w Europie rzeczywistością żywą i dynamiczną. Ewangelia jest także dzisiaj siłą inspirującą dla chrześcijan, którzy stanowią większość (ok. 80%) mieszkańców Europy.

Chrześcijanie, którzy kształtowali oblicze kultury duchowej przez wieki, pragną także dzisiaj współtworzyć nową rzeczywistość europejską i to na równych prawach z innymi Europejczykami. Wymaga to przede wszystkim od nas samych radykalnego nawrócenia, otwarcia na Ewangelię i ewangelicznego radykalizmu. Dramatem współczesnego chrześcijaństwa jest fakt, że jest ono, niestety, rozdarte przez ludzką słabość i grzech, i dlatego dla wielu straciło właściwą sobie siłę przyciągania. Nie podobna nie dostrzec jednak ogrom-



Katedra w Lizbonie

nych wysiłków ekumenicznych zmierzających do odnalezienia pierwotnej jedności należącej do istoty chrześcijaństwa, obejmującej zarówno chrześcijaństwo Wschodu, jak i Zachodu. Odniesienie do niego nie ujmuje niczego zasadom autonomii i niezależności (por. *Gaudium et Spes*, 76) określającym nowoczesne stosunki pomiędzy państwem a Kościołem (*Lumen Gentium*, 36; *Gaudium et Spes*, 36), lecz przeciwnie — *pomocze uchronić kontynent przed dwójkami niebezpieczeństwem: ideologicznego laicyzmu z jednej strony i sekciarskiego fundamentalizmu z drugiej* (Jan Paweł II, Przed modlitwą Anioł Pański, 16.02.2003). Pomimo bolesnego pęknięcia, autentyczne chrześcijaństwo także i dzisiaj może i powinno spełniać rolę czynnika integrującego, umożliwiającego pojednanie i odbudowę wzajemnego zaufania, bez którego nie może być prawdziwej wspólnoty.

W poczuciu zwykłej sprawiedliwości nie wolno zapomnieć, że przełom roku 1989 inspirowany pragnieniem wolności zrodził się w krajach Europy Środkowej i Wschodniej najczęściej w oparciu o motywy religijne. Właśnie to religijnie umotywowane pragnienie wolności ucieleśniało się w zrywie solidarnościowym w Polsce i w następstwie spowodowało obalenie muru berlińskiego, a potem także upadek reżimów totalitarnych oraz umożliwiło przywrócenie demokracji w tych krajach Europy, które obecnie stają się częścią Unii Europejskiej. To doświadczenie krajów, które niedawno wyszły spod wpływów ateistycznego komunizmu uwrażliwia je w sposób szczególny na wszelkie formy krzywdy, niesprawiedliwości, ateizacji i eliminacji wartości religijnych.

Wyzwolenie spod reżimów totalitarnych jest dla tych narodów wyrazem dziejowej sprawiedliwości. Daje im ono szczególne moralne prawo do obrony zagrożonych religijnych i moralnych wartości oraz uprawnia w pełni do współkształtowania przyszłego duchowego oblicza Europy. Powinna ona zapewnić taki ład społeczny, w którym nikt z ludzi nie jest dyskryminowany i redukowany do drugiej kategorii obywateli, a prawdziwa wolność religijna nie jest zastąpiona wolnością od religii.

Polska od dziesięciu z górą wieków stanowi niezbywalną część Europy. Drogę naszej Ojczyzny ku jedności z całą rodziną państw europejskich otworzył słynny Zjazd Gnieźnieński w roku 1000. Dziś, „u progu nowego tysiąclecia naród polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy” (Jan Paweł II, Gniezno, 3.06.1997). Z tego prawa, my Polacy nie możemy zrezygnować. Z okazji 25. lecia pontyfikatu Jan Paweł II nie

omieszczał przypomnieć: „*Europa potrzebuje Polski, Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy*” (Jan Paweł II, Rzym, 19.05.2003).

Mamy tę świadomość, że pod wieloma względami jesteśmy odmienni. Ale ta właśnie odmienność i różnorodność stanowi przecież istotne znamię i bogactwo narodów i społeczeństw Europy, które jednoczą się dla ocalenia i pomnożenia jej dobra duchowego. Odmienna jest też nasza historia, która od wieków kształtowała oblicze duchowe polskiego narodu. Nie możemy niczego stracić z naszej tożsamości duchowej i kultury odziedziczonej po przodkach.

Świadomość tego bogactwa duchowego i kulturowego dziedziczonego przez wieki i jego nierozłącznego związku z dziejami chrześcijaństwa sprawia, że my chrześcijanie nie możemy i nie chcemy się wyzbyć tego, co stanowi niezbywalną część składową naszej tożsamości narodowej i religijnej. *Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej Rzeczypospolita Polska nie może stracić niczego ze swoich dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków. W obronie tych wartości Kościół pragnie być partnerem i sojusznikiem rządzących w naszym kraju* (Przemówienie Jana Pawła II do Pani ambasador RP, 3.12.2002).

Pomimo wielu słabości i braków Kościół w Polsce może ofiarować jednoczącą się Europie żywą wiarę, natchniony religijnością obyczaj, pomoc i wysiłek duszpasterski biskupów i kapłanów, których, Bogu dzięki, nie brak w Polsce, a także dynamizm wiary dużej części młodzieży oraz zapewne wiele innych wartości, które mogłyby dopomóc w ożywieniu i pogłębieniu życia duchowego (por. Jan Paweł II, Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski, Kraków 8.06.1997).

Z równym przekonaniem pragniemy uczynić się Chrystusowej Ewangelii i świadectwa chrześcijańskiego życia od wielu dynamicznych wspólnot Europy Zachodniej oraz heroicznej wierności od Kościołów Wschodu. Dzisiaj jest to przede wszystkim świadectwo i świętości, którego potrzebuje Europa i na które czeka świat. W poczuciu pełnej odpowiedzialności pragniemy także zaangażować się pełniej w życie publiczne i społeczne oraz podjąć nowy wysiłek dla scalenia wiary ze świadectwem codziennego życia. Pluralizm życia społecznego wymaga, aby wszyscy, którzy pragną angażować się w budowanie dobra wspólnego mieli pełne prawo to dobro realizować z uwzględnieniem różnorodności motywów i inspiracji. Gdy zabraknie etycznych i religijnych motywów do ich realizacji — trudno wyzbyć się przekonania, że piękne i szczytne ha-

sła o przezwyciężeniu podziałów, budowaniu wspólnoty postępu i dobrobytu, o podążaniu drogą cywilizacji, będą miały charakter wyłącznie deklaracyjny i nigdy nie doczekają się realizacji.

Dostrzegając blaski i cienie współczesnej rzeczywistości, Kościół przypomina, że dla pełnego rozwoju człowiek potrzebuje nadziei. Bez nadziei nie ma przyszłości. Jako chrześcijanie powołani jesteśmy do ustawicznego uzasadnia-



Katedra św. Pawła w Londynie

nia tej nadziei, która jest w nas (por. 1P 3,15). Jest to niezmiennie powołanie chrześcijan od czasów św. Piotra. Naszą nadzieją jest Chrystus zmartwychwstały, w którym dokonało się zwycięstwo nad złem, grzechem, a nawet nad śmiercią (por. Kol 1,27). Chrystus nie odebrał nam niepokojów, lęków niosących zagrożenie dla tej nadziei, ale dzięki uczestnictwu w zwycięstwie Zmartwychwstałego jesteśmy powołani do tego, by świadczyć, że chrześcijańska nadzieja jest mocniejsza niż wyzwania, obawy i przeciwności, które niesie teraźniejszość i przyszłość.

Dzielo to powierzamy Maryi – Matce Bożego i ludzkiego zawierzenia prosząc, abyśmy okazali się wiarygodnymi świadkami Jej Syna.

Warszawa, dnia 18 marca 2004 r.

Podpisali Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi zebrani na 326. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Nikogo nie zostawiać w poczuciu osamotnienia

Rozmowa z ks. abp. Marianem Gołębiewskim, nowym metropolitą wrocławskim

Ksiądz Biskup został mianowany metropolitą wrocławskim, pasterzem jednej z najważniejszych diecezji w Polsce. Jest to tradycyjna stolica kardynalska. Czy nie obawia się Ksiądz Arcybiskup tej odpowiedzialności?

– Przypomnę, że spośród dotychczasowych 57 biskupów wrocławskich tylko siedmiu było kardynałami. Nie uprzedzajmy więc faktów. Skromność nikomu nie zaszkodziła.

Odpowiadając na pytanie mogę powiedzieć, że faktycznie Wrocław jest ważną stolicą kościelną i tak było w historii zawsze – od tysiąca lat. Diecezja ta powstała wskutek decyzji zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000. Potem dzieje Wrocławia były burzliwe. Do 1316 roku rządili tam Piastowie, następnie Czesi, Habsburgowie, Prusacy, Cesarstwo Niemieckie, a w końcu Trzecia Rzesza. Po II wojnie światowej Wrocław znów znalazł się w granicach Polski.

Historia Wrocławia jest więc wspólną historią wielu narodów, kultur i religii. Ślady tej spuścizny znajdujemy tu niemal na każdym kroku. Nową odpowiedzialność przyjmuję z drżeniem w sercu. Zdaję sobie sprawę z wymagań. Ale skoro Ojciec Święty mnie tam posyła, ufam, że Pan Bóg nie pokąpi pomocy...

Czy nie obawia się Ksiądz Arcybiskup, że będzie pozostawał w cieniu swego poprzednika, kard. Henryka Gulbinowicza?

– Uważam, że każdy musi być sobą i tylko w ten sposób można dobrze pracować i zapisać się w dziejach diecezji. Będę więc sobą; nie mam tych cech osobowości i tych doświadczeń, które ksiądz kardynał Gulbinowicz wyniósł z Wileńskiego. Moje doświadczenia są inne. I ja będę po prostu inny.

Wrocław – jak mówi Ksiądz Arcybiskup – jest miastem na pograniczu narodów i kultur. Jak Ksiądz Arcybiskup widzi swoją misję na tym terenie?

– To bogactwo kulturowe we Wrocławiu – także wyznaniowe – jest inspirujące. Na terenach pogranicza kultur ro-

dzi się zazwyczaj jedyna w swoim rodzaju, otwarta mentalność.

Per analogiam można to powiedzieć i o wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej. Wszyscy nasi wieszczowie pochodzili stamtąd. Sytuacja pogranicza wymaga jasnego zdawania sobie sprawy z własnej tożsamości. Zresztą poważną część mieszkańców Wrocławia, jacy przybyli tam po wojnie, stanowią ludzie ze Lwowa. To oni wnieśli tę wrażliwość spotkania kultur, narodów i religii.

Jest też prężna gmina żydowska z panem Jerzym Kichlerem na czele. To otwarty i prostolinijny człowiek. Można więc będzie rozwijać i dialog chrześcijańsko-żydowski.

Czy ekumenizm potrzebuje w Polsce nowego impulsu?

– Ekumenizm – w sensie globalnym – wchodzi w nową fazę – bardziej pogłębia. Kiedy byłem młodym księdzem,



W drodze do Archikatedry Wrocławskiej

Wrocław – moim zdaniem – jest dobrym środowiskiem do kształtowania ciekawych postaw ludzkich i do podejmowania interesujących inicjatyw.

We Wrocławiu jest też bardzo ciekawy wątek ekumeniczny. Mówi się nawet o dzielnicy ekumenicznej...

– Jest tam pięć kościołów chrześcijańskich: prawosławny, ewangelicki, polskokatolicki, grekokatolicki, no i oczywiście większośćowy rzymskokatolicki. Charakterystyczny dla Wrocławia jest ekumeniczny klimat, styl pracy i życia. Ludzie wzajemnie się szanują.

Ten zapał ekumeniczny będę starał się kontynuować i go współtworzyć.

w okresie Soboru Watykańskiego II, to wydawało mi się, że będzie to sobór ekumeniczny, który odbuduje jedność Kościoła. Jak widać, nie jest to takie proste. Nie wystarczają konferencje, sympozja i dialogi teologiczne.

Potrzeba nowego impulsu – wchodzenia w głąb wzajemnych relacji i wewnętrzne nawrócenia.

Najważniejszy jest teraz ekumenizm w praktyce, czyli budowanie kontaktów pomiędzy Kościołami na bardzo wielu płaszczyznach. Byłem zbudowany, kiedy widziałem na Ukrainie, jak prawosławni pomagali budować kościół katolikom i *vice versa*. Takie przykłady otwierają nowe perspektywy działalności ekumenicznej.

Wrocław to stolica Dolnego Śląska, obszaru o znamienitych problemach społecznych, masowym bezrobociu, itp. Jak winna wyglądać postać Kościoła w tym zakresie?

– Będę starał się dawać ludziom nadzieję. Ludzie w Polsce przeżywają olbrzymie stresy związane z transformacją, które teraz nasilają się w związku z wejściem do Unii Europejskiej. Nie rozumieją tego procesu i mają olbrzymi kłopot z dostosowaniem się do nowych warunków, a przede wszystkim wymagań.

Kościół musi się nimi zająć i towarzyszyć na tej drodze. Nie można nikogo zostawiać w poczuciu osamotnienia. Dla zagubionych i strapiionych Kościół musi być znakiem nadziei.

Kościół nie zorganizuje miejsc pracy, bo nie jest to jego zadaniem. Mamy jednak szansę tych ludzi uświadamiać. Winniśmy też im służyć pomocą w poszukiwaniu pracy – to rola parafii i stowarzyszeń laikatu.

W trudnej sytuacji Kościół winien ludziom mówić prawdę. Trzeba mówić, że wejście do Unii to także szansa. Należy polemizować z czarnowidztwem – jednostronnym widzeniem, które szerzy się w Polsce, niestety, także w Kościele.

Politycy boją się mówić prawdę i dlatego ludzie tracą zaufanie – ktoś więc musi jasno to mówić, bez ogródek, ale z miłością. Trzeba dawać nadzieję: Nie załamujcie się, tu jest wasz dom, wasza ziemia, musicie wziąć sprawy we własne ręce!

Wrocław jest skupiskiem inteligencji. Jaką ma Ksiądz koncepcję współpracy z tym środowiskiem?

– Czas rozejścia się dróg wiary i rozumu przeżył już swoje apogeum. Jestem optymistą w zakresie możliwości budowania pomostów między Kościołem a środowiskami intelektualnymi.

Naszym zadaniem jest tworzenie atmosfery spotkania, tak by symbioza *fides et ratio* – o czym mówi Papież – była coraz bardziej realna. Trzeba poszukiwać wspólnych źródeł. Teologia, która nie korzysta z rozwoju nauki, staje się sterylna. W wieku Oświecenia wydawało się, że za pomocą rozumu czy naukowego determinizmu wyjaśnimy wszystkie problemy. Okazało się, że to iluzja.

Dziś nauka, szczególnie fizyka odkrywa pojęcie tajemnicy. Pojawia się głód tego, co nazywamy wartościami transcendentnymi i uniwersalnymi.

Z drugiej strony teologia – mam nadzieję – może zapładniać umysły ludzi nauki, jako źródło głębszej inspiracji. Wspólnie, Kościół i nauka, stoją dziś wobec etycznych problemów biologii,



Powitanie nowego Arcybiskupa Wrocławskiego w drzwiach katedry

gdzie wzajemna inspiracja staje się koniecznością. Stajemy wobec pytań: kim jest człowiek i jakie są granice naukowej interwencji w życie człowieka?

A kwestia obecności Wydziału Teologicznego na uniwersytecie we Wrocławiu? Ponoć senat nie życzy sobie obecności kościelnego wydziału?

– Podchodzę do tego problemu bez żadnych uprzedzeń. Osobiście nie boję się wyższej uczelni i do świata nauki jestem nastawiony pozytywnie. Proszę się więc mnie nie bać, a wtedy na pewno znajdziemy właściwe rozwiązanie. Wspólnymi siłami możemy wiele zrobić dla Wrocławia, jego kultury i nauki.

Jako pasterz na Dolnym Śląsku Ksiądz Arcybiskup będzie miał poważny wpływ na kierunek pracy Kościoła w Polsce. Jakie najważniejsze problemy i zadania dostrzega Ksiądz Arcybiskup na najbliższe lata?

– Dotąd Kościół poszukiwał swojej drogi, zaskoczyła nas zarówno rynkowa ekonomia jak i pluralizm. Przeżyliśmy rozgoryczenie wyizolowania się z Kościoła pewnych elit... Ale to już mamy za sobą.

Jeśli chodzi o najważniejsze zadania, to mam świadomość ich ogromu, jednak na pierwszym miejscu powiedziałbym o opcji preferencyjnej na rzecz ubogich. Siłą naszego katolicyzmu zawsze była więź z ludem – tym na dole. I tego dziś nie możemy zgubić. Nie powinniśmy nam przesłaniać oczu relacje do wielkich tego świata: polityki czy biznesu.

Kto jest dziś tym ubogim, wymagającym szczególnej troski Kościoła?

– Mamy ich bardzo dużo, w sensie materialnym i duchowym. W naszych miastach są ulice pełne patologii. Zawsze marzyłem o księdzu „wariacie”, który by się zajął młodzieżą, ale tą, która kradnie, młodocianymi przestępcami. Trzeba nam więcej takich kapłanów- charyzmatyków.

Jeśli chodzi o program duszpasterski to fundamentalne miejsce winna zajmować w nim rodzina i kwestia szacunku dla życia. Rodzina jest źródłem życia, powołań kapłańskich i podstawowym środowiskiem edukacji. Dlatego należy się jej szczególna troska ze strony Kościoła, jak i każdej innej społeczności.

Jak Ksiądz Arcybiskup postrzega rolę i misję katolików świeckich? Czy w Polsce jest ona zadowolająca?

– Jest to problem. Nasz laikat jest za mało aktywny. Ten olbrzym trochę drgnął, ale to zależy od regionu i struktury społecznej danej diecezji.

Dużą rolę przypisuję ruchom, wspólnotom i różnym stowarzyszeniom katolickim. Obserwuję to podczas wizytacji w parafiach. Tam, gdzie są prężne ruchy i stowarzyszenia, parafie lepiej pracują, są bardziej dynamiczne. Rola tych środowisk jest nie do przecenienia, także w sferze wychowania do aktywności i odpowiedzialności w życiu publicznym.

Bardzo istotna dziś jest rola ruchów i stowarzyszeń młodzieżowych, szczególnie ze względu na postępujący kryzys rodziny. O ile rodzina była kiedyś środowiskiem kształtującym powołania, obecnie najwięcej kandydatów do

Nikogo nie zostawiać w poczuciu osamotnienia

 Dokończenie ze str. 7

kapłaństwa mamy z nowych wspólnot i ruchów. Są one istotnym miejscem budzenia i kształtowania wiary młodego pokolenia.

W czym winna się przejawiać odpowiedzialność świeckich za parafię?

– Ważną rolę winny odgrywać rady parafialne: duszpasterska i ekonomiczna. Jeśli proboszcz będzie sam, to zginie. Tam, gdzie te rady są dobrze ustawione, stanowią wielką pomoc. W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, gdzie jest wiele kościołów filialnych, mogą one dobrze funkcjonować dzięki trosce i aktywności osób świeckich.

A na poziomie diecezji? Czy świeccy mają jakąś rolę?

– Do diecezjalnej rady duszpasterskiej zaprosiłem ludzi świeckich. Jest ona dobrym miejscem współpracy kapła-

– Duszpasterstwo winno być znacznie bardziej personalne – kierowane do konkretnego człowieka, stojącego wobec wielu problemów. Parafia nie może być instytucją świadczącą tylko określone usługi sakramentalne. Musi być wspólnotą, w której konkretny człowiek może się odnaleźć.

Jeśli my, kapłani, zachowamy urzędniczy styl, nie dotrzemy do ludzi mających problemy i poszukujących.

A więc trzeba też coś zmienić w formacji kapłanów?

– Dziś młode pokolenie kandydatów do kapłaństwa jest o wiele słabsze psychicznie. Trzeba im poświęcać więcej czasu i troski. Jednak w wychowaniu przyszłych kapłanów nie można być zbyt pobłażliwym, potrzebne są pewne rygory. Od młodych trzeba wymagać!

Bardzo potrzebna jest też prostota i asceza życia. Kapłan nie może być przy-

Czy satysfakcjonują Księdza Arcybiskupa nasze media katolickie?

– W ramach mediów katolickich trzeba by wysunąć postulat lepszej wzajemnej współpracy. Wówczas ich praca będzie bardziej skuteczna.

Mam wrażenie, że media katolickie powtarzają trochę w kółko to samo, a nie przekazują bogactwa życia Kościoła. Marzę, aby media katolickie były zdolne rozpocząć solidną dyskusję, np. nad programem duszpasterskim Kościoła. Za mało w tych mediach jest problematyki trudnej. Przez całe pokolenia byliśmy wychowywani w konfrontacji z obcym systemem i to nadal trochę ciąży.

Ksiądz Arcybiskup jest członkiem Zespołu Duszpasterskiej Troski o Radio Maryja. Jaką prawdę o polskim Kościele pokazuje to radio? Na czym polega główny problem, jak to zmienić?

– Jest już opracowana umowa oraz statut tego radia. Teraz rodzi się nowa koncepcja. Konferencja Episkopatu nie jest partnerem do zawierania umowy z konkretnym medium. Postuluje się ramowe ujęcia dla mediów katolickich, jakich winny one przestrzegać. Jeśli zauważy się jakieś przegięcia, to wówczas wyciągać się będzie konsekwencje, także wobec Radia Maryja.

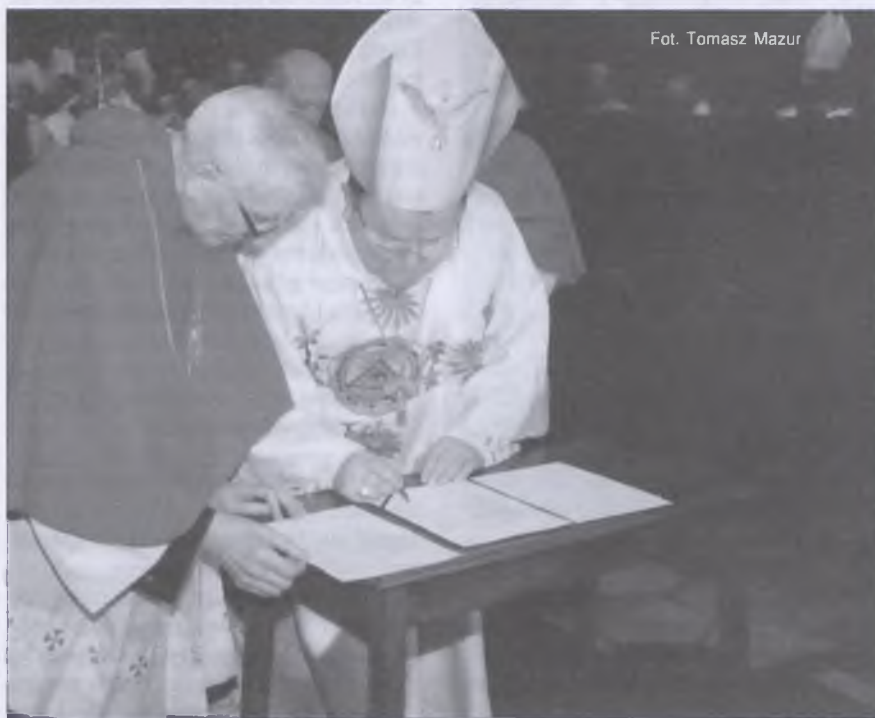
Nie kwestionujemy modlitewnego programu toruńskiego radia. Wielu ludzi tego potrzebuje – szczególnie starsi. Chciałbym jednak, aby radio to ewangelizowało wszystkich i było otwarte na każdego człowieka.

Radio katolickie nie powinno utożsamiać się z jakąś partykularną grupą, bo wówczas zaszkodzi całemu Kościołowi.

Kościół musi być znakiem sprzeciwu, ale nie z pozycji ciągłego zagrożenia, jak to nieraz widzimy. Musi być głoszone chrześcijaństwo integralne, a nie kontynuowanie modelu obłądzonej twierdzy. Kiedy apostołowie już po zmartwychwstaniu pozbyli się osobistego lęku i kiedy otrzymali Ducha Świętego, to poszli na wszystkie krańce ziemi i stali się świadkami. Docierali na ówczesne areopagi, podejmowali dialog z ówczesną kulturą. Nie możemy zostawić tych areopagów współczesnego świata, przekonani, że nam tylko zagrażają.

Ksiądz Arcybiskup wielokrotnie wyowiadał się na temat bolesnych problemów w Kościele. Jaka winna być „polityka” Kościoła w takich wypadkach? Jak się przed tym uchronić, skoro nie uchroniły się potężne Kościoły lokalne na Zachodzie?

– Doświadczyliśmy już pewnych wstrząsów, choć nie w takiej skali jak na Zachodzie. Jako rektor seminarium, byłem bezwzględny w takich przypadkach



Podpisanie oficjalnego aktu przejęcia władzy w archidiecezji wrocławskiej

nów i świeckich – uczenia się współpracy i odpowiedzialności. W jej ramach istnieje jeszcze rada społeczna. Jej rolą jest sygnalizowanie trudnych problemów społecznych i poszukiwanie rozwiązań.

Co trzeba zmienić w stylu duszpasterzowania, aby Kościół lepiej odpowiadał na problemy ludzi i czasu?

zwyczajony do wygody. Tej pokusie kapłani – poza wielkimi świętymi – zawsze w jakimś stopniu ulegali. Trzeba tak wychować młodych kapłanów, aby potrafili się temu oprzeć. Choć nie jest to łatwe wobec coraz większego ciśnienia konsumpcyjnego stylu życia. Tymczasem kapłan winien być świadkiem prostoty. Nie samochód lecz tabernakulum winno być na pierwszym miejscu w jego życiu.

i usuwałem nieodpowiednich alumnów z seminarium. Czasem jednak, jeśli dany człowiek uświadamia sobie problem i wykazuje dobrą wolę, to można mu pomóc. Są już takie ośrodki. Trzeba jednak być czujnym. Nie mogąc opanować tego rodzaju skłonności, nie można pisać kościelnego urzędu.

Ksiądz Arcybiskup był pierwszym hierarchą w Polsce, który podjął ideę zainicjowanego przez Jana Pawła II rachunku sumienia Kościoła? Jakie są największe słabości polskich katolików?

– Naszą narodową wadą jest rozdźwięk między wyznawaną wiarą a życiem.

Jak go przezwyciężyć?

– Ratunkiem mogą być katolickie elity, które dawałyby jasne świadectwo. Nasza inteligencja ma, niestety, nieco pozytywistyczny i antyklerykalny rodowód. Inaczej niż np. elity katolickie we Francji.

Jak kształtować ten bardziej integralny wymiar katolicyzmu? Naszej inteligencji, potrzebna jest m.in. bardziej pogłębiona formacja biblijna. Jako biblista widzę wielką szansę w propagowaniu lektury Pisma Świętego. Specyfiką diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej jest organizowanie Niedziel Biblijnych. W tym dniu księża zachęcają wiernych do codziennej lektury Pisma Świętego. W czasie Mszy następuje uroczysta intronizacja Biblii, która później peregrynuje od rodziny do rodziny. Wygłasza się homilie o tematyce biblijnej. Może stanowić to antidotum na sekularyzację.

Czy Polsce grozi sekularyzacja? W jakim zakresie?

– Sądzę, że nie w takim stopniu jak na Zachodzie. Potwierdza to zresztą historia 15 lat wolności, kiedy świątynie nie opustoszały, a wierni nie przestali się spowiadać.

Moim zdaniem – choć zabrzmiało to może banalnie – najlepszą metodą duszpasterską jest dobry, gorliwy ksiądz. Kapłan, który nie tylko naucza i sprawuje sakramenty, lecz całym sobą daje świadectwo. Jeśli się takich dorobimy, to byłbym spokojny o przyszłość Kościoła w Polsce. Falę laicyzacji na Zachodzie przyspieszył proces utraty tożsamości kapłańskiej u samych księży.

Za kilka tygodni wchodzimy do Unii Europejskiej. Ksiądz Arcybiskup bardziej się cieszy z tego powodu, czy obawia?

– Media nazywają mnie „euroentuzjastą”, natomiast ja siebie uważam za „eurorealistę”.

Nigdy nie obiecywałem nikomu gruszek na wierzbie. Wejście Polski do Unii postrzegam jako cywilizacyjną szansę,



Fot. Przemysław Fisior

Błogosławieństwo Księgą Ewangelii

choć mam świadomość, że proces ten nie będzie łatwy. Potrzebna nam jest powszechna mobilizacja. Największy problem polega na słabości i braku wiarygodności naszych elit politycznych, które nie są w stanie pociągnąć społeczeństwa w tym kierunku.

Jaka jest, i winna być, rola chrześcijaństwa w Polsce w przestrzeni europejskiej? Jak winniśmy się do tego przygotowywać? Jaka jest tu rola pasterzy Kościoła, duszpasterzy?

– Możemy odegrać dużą rolę w środowiskach europejskich wypranych z wartości nadprzyrodzonych. Nasze świadectwo publicznego przeżywania wiary może też pomóc elitom katolickim w tradycyjnych krajach Unii.

Mam nadzieję, że charakterystyczna dla nas religijna spontaniczność i kreatywność Kościoła wywoła pewien ferment na Zachodzie. Jednak musimy wyzbyć się kompleksów i uświadomić sobie własną wartość. Znani jesteśmy z niezdrowej megalomanii narodowej, która jest znakiem zakompleksienia – brakuje nam poczucia własnej wartości, wolnego od kompleksów.

Scena polityczna w Polsce ulega destrukcji. Dlaczego tak się stało? Jak to zmienić – jakie zadania w tym zakresie pozostają dla Kościoła?

– Jesteśmy dziś świadkami wypalania się formacji pokomunistycznej – w 15 lat po upadku systemu. Najbardziej niepokojąca jest towarzysząca temu słabość środowisk centroprawicowych.

W takiej sytuacji tym ważniejsza jest mądra obecność Kościoła w przestrzeni publicznej – jako autorytetu, który stwarza poczucie moralnego oparcia i niesie ludziom nadzieję.

A osobiste życie duchowe Księdza Arcybiskupa – jak ono się prezentuje? Czy starcza na nie czasu?

– Byłbym „cymbałem brzmącym”, gdybym jako kapłan i biskup pełnił swój urząd bez zakorzenienia w modlitwie i życiu duchowym. Wszystko, dosłownie wszystko, co się robi jako biskup – trzeba przemodlić. Szczególnie chętnie zwracam się do Boga za pośrednictwem niektórych współczesnych świętych: św. Benedykty od Krzyża czy Ojca Pio. Mówię im wprost: musicie mi pomóc, bo ja sam z tego nie wybrnę! Trzeba też umieć patrzeć na siebie z wielką pokorą – to najważniejsze we wszelkiej posłudze, nie tylko kapłańskiej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN PRZECISZEWSKI (KAI)

Kazanie podczas ingresu do Archikatedry Wrocławskiej, 24 IV 2004 r.

1. *My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa* – słowa wyjęte z pierwszego czytania, czytelny drogowskaz dla pasterzy Kościoła. Odnoszę je do siebie w dniu mojego ingresu do tej wspaniałej archikatedry. Modlitwa i posługa słowa to dwa fundamentalne wyznaczniki posługi biskupiej. Chciał-

clawia, który w pamiętnym roku 1000 również został stolicą biskupstwa z pierwszym biskupem Janem. Snuje się przede mną bogata i długa historia Śląska, któremu od wieków patronuje św. Jadwiga z Trzebnicy, gdzie przygotowywałem się duchowo do dzisiejszej uroczystości. Mam nadzieję, że będzie nas

wspierała – jako święta dwóch narodów – w procesie pojednania narodu polskiego i niemieckiego i w utrwalaniu dobrosąsiedzkich relacji. Wchodzę w 1000-letni strumień historii tego Kościoła lokalnego, któremu na imię Archidiecezja Wrocławska. Idzie o jednostkę administracyjną Kościoła, która w cią-

Kochajcie Kościół!

KS. ABP. MARIAN GOŁĘBIEWSKI

bym, aby one wyznaczały kierunek wszystkim moim poczynaniom w tej diecezji. Wam, umiłowani w Panu Siostry i Bracia, pragnę powtórzyć słowa wypowiedziane przez Chrystusa: „To Ja jestem, nie bójcie się”. Nie trzeba się lękać, bo Pan jest z nami. On rządzi Kościołem i światem. On będzie rządził także Kościołem wrocławskim. Jesteśmy tylko nieudolnymi narzędziami w Jego wszechmocnych dłoniach.

Staję dziś przed wami jako wasz nowy pasterz, w otoczeniu księdza arcybiskupa nuncjusza księży kardynałów, arcybiskupów i biskupów, członków kapituł, prezbiterów diecezjalnych i zakonnych, kleryków i studentów. Widzę siostry zakonne, delegacje wyższych uczelni, państwowych i katolickich, na czele z naszym Papieskim Wydziałem Teologicznym, przedstawiciele władz różnych stopni, gości i Lud Boży wypełniający czcigodne mury Katedry Wrocławskiej. Wszystkich tu obecnych serdecznie pozdrawiam wyrażeniem biblijnym: „Pokój wam!” Tego pokoju Chrystusowego, którego świat dać nie może, życzę sobie i całej archidiecezji. Niech dar Bożego pokoju, o który modlimy się w każdej Mszy św., stanie się waszym udziałem, niech napęłni wasze serca, rodziny i domostwa, wspólnoty parafialne, miejsca i warsztaty pracy. Niech zagości w najbardziej zapalnych punktach ziemi. W oparciu o ten dar chcemy budować lepszą przyszłość i rozwijać działalność w archidiecezji.

2. Cóż chciałbym wam powiedzieć w tym pierwszym słowie, które w tym momencie do was kieruję? To, że – posłuszny woli Ojca Świętego Jana Pawła II – przychodzę do was po szlaku piastowskim z 1000 grodu nad Bałtykiem – Kołobrzegu, który wchodzi w skład diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej ze stolicą biskupią w Koszalinie. Przychodzę do Wro-



Abp Marian Gołębiewski na ambonie Katedry Wrocławskiej

gu wieków wielokrotnie zmieniała kształt swoich granic, aż po ostatnią zmianę z dnia 24 lutego 2004 roku włącznie, a która do roku 1821 wchodziła prawnie w skład metropolii gnieźnieńskiej. Archidiecezja Wrocławska okazała się bardzo płodna, bo w przeciągu ostatnich 12 lat wyłoniła z siebie dwie nowe diecezje: legnicką i świdnicką, które weszły w skład metropolii wrocławskiej. Z niej też pochodzą biskupi diecezjalni: Jan Martyniak, Tadeusz Rybak, Adam Dyczkowski, Ignacy Dec i Jan Tyrawa.

Cieszę się, że Kościołowi wrocławskiemu patronuje św. Jan Chrzciciel; celem jego życia było przygotowanie drogi Pana: „A ty, dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę” – tak prorokował o swoim synu Zachariasz. To przez wieki trwające zadanie przygotowywania dróg Pana podejmuje dziś Kościół wrocławski ze swoim nowym pasterzem. Osobiście bardzo liczę na orędownictwo i wstawiennictwo św. Jana Chrzciciela, który jest patronem moich święceń kapłańskich przyjętych w katedrze wrocławskiej w uroczystość Narodzenia Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1962 r.

Święty Janie Chrzcicielu powierzam dzisiaj Twojej szczególnej opiece Archidiecezję Wrocławską i moją pasterską posługę!

3. Witam i pozdrawiam miasto Wrocław – stolicę archidiecezji i Dolnego Śląska. Chylę głowę przed 1000-letnią historią miasta, które nosi na sobie ślady panowania Piastów, Czechów Habsburgów, Prusaków, Niemców i Polaków. Świadczy o tym nazewnictwo tego miasta utrwalone w dokumentach historycznych; poczynając od łacińskiej nazwy Vratislavia, poprzez Wrotizla, Wretzlau, Presslaw, Bresslau, Breslau i wreszcie Wrocław. Z okazji 25-lecia powrotu ziemi śląskiej i Wrocławia do Polski powiedział Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński Prymas Tysiąclecia: „kamienie tutaj są polskie”. Słowa te odbiły się głośnym echem poza granicami kraju, zwłaszcza na Zachodzie, i były szeroko komentowane. Te kamienie są polskie, może nie w tym sensie jak to rozumiemy współcześnie, ale na pewno są one słowiańskie i piastowskie, skąd nasz ród. Do tych korzeni nawiązuję dzisiaj, chcąc kontynuować to wielokulturowe i wielonarodowe dziedzictwo, którym Wrocław się chlubi. W to dziedzictwo wpisuje się rola chrześcijaństwa, niestety, rozbitego od czasów Reformacji z dwoma tutaj funkcjonującymi wyznaniem i Kościołami aż do roku 1945. Od tego momentu trzeba podkreślić szczególną rolę Kościoła katolickiego, jako



Kard. Henryk Gulbinowicz z abp Józefem Kowalczykiem

podstawowego czynnika integracji tych ziem do Macierzy i czynnika scalającego ludność, która przywędrowała tutaj z naszych kresowych miast i z różnych stron II Rzeczypospolitej. Po wielu wiekach spełniły się słowa naszego największego dziejopisa Jana Długosza, który w dziele swoim zawarł wymowną przepowiednię: *Wrotizla (Wrocław) była częścią Królestwa Polskiego i [...] wróci do jedności z całością Królestwa Polskiego, kiedy Pan umiłuje się nad ludem polskim* (Długosz, ks. IX, s. 153). I wrócił Wrocław – jako znak zmiłowania Bożego – do Polski, a dzisiaj wita swego 58. biskupa w swej długiej historii.

Przy tej okazji pragnę podkreślić rolę innych Kościołów, których przedstawicieli serdecznie pozdrawiam. To dzięki ich zaangażowaniu i modlitwie udało się we Wrocławiu wypracować model pracy, klimat i styl życia ekumeniczny. Te wysiłki ekumeniczne, tak charakterystyczne dla ostatnich kilku dziesięcioleci, będę z całego serca popierał, angażując potencjał intelektualny i moc modlitwy Ludu Bożego Archidiecezji Wrocławskiej.

Chciałbym dzisiaj życzyć Wrocławowi, aby był centrum duchowym i gospodarczym, centrum wielkiej kultury, tolerancji, otwarcia na świat i ekumenizmu, a przede wszystkim – aby był centrum solidnej pracy, głębokiego życia religijnego i wartości chrześcijańskich. Aby odkrywał z determinacją swoją tożsamość, w której tkwią wątki wielokulturowe, wielonarodowe i wielowyznaniowe. To miasto ma swój *genius loci*. Tylko trzeba umieć go odkryć. Będę usiłował to czynić.

Błogosławiony Czesławie, chroń nasze miasto Wrocław, bądź jego prężnym Patronem i obrońcą!

4. Z historią Wrocławia łączą się nazwiska 10 noblistów (1902–1994). Są chlubą tego miasta, z którym związani są pochodzeniem. Ale jest stąd ktoś większy niż noblista – św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein), urodzona we Wrocławiu 12 października 1891 roku, kanonizowana przez Jana Pawła II 11 października 1998 roku i ogłoszona

Kochajcie Kościół!

☞ Dokończenie ze str. 11

współpatronką Europy. W tym mieście się urodziła jako córka narodu żydowskiego, która przeszła bardzo ciekawą drogę duchową w poszukiwaniu Prawdy. Ta droga doprowadziła ją do przyjęcia chrztu w Kościele katolickim, do Karmelu kolońskiego, a potem do Karmelu w Echt w Holandii, i wreszcie po palmę męczeństwa w obozie śmierci w Oświęcimiu. Jest to wielki symbol dramatycznego XX w. Współpatronka Europy pochodzi z naszego miasta. Fakt ten uważam za szczególne wyzwanie dla Wrocławia w bliskiej już perspektywie wejścia naszej Ojczyzny do Unii Europejskiej. Powinniśmy wnieść do Unii te wartości, którymi żyła i dla których oddała życie święta Edyta Stein. Bardzo bym pragnął, aby tutaj, we Wrocławiu rozwijały się studia nad dziełem filozoficznym tej wielkiej świętej, nad jej bogatą duchowością, co miałyby konkretny wyraz w promowaniu i wspomaganiu zdolnych studentów akceptujących chrześcijańską wizję życia, emanującą z przemyśleń i czynów tej świętej.

Będziemy uciekać się do jej wstawiennictwa w trudnych chwilach prosząc, aby z wysokości nieba nie zapominała o swoim Wrocławiu.

Zaślubiam dzisiaj Katedrę Wrocławską, kryjącą w swoich podziemiach szczątki biskupów wrocławskich z dobrze mi znanym śp. kardynałem Bolesławem Kominkiem. Patron archidiecezji św. Jan Chrzyciel jest również patronem tej czcigodnej świątyni, która jest matką wszystkich kościołów archidiecezji i czczony jest również jako patron miasta. Jest ona – katedra – najwymowniejszym symbolem miasta, które zostało unicestwione wraz ze swoją katedrą zburzoną w 75% w 1945 roku i jak feniks z popiołów powstało do nowego życia – razem ze swoją katedrą.

5. Zwracam się w tej chwili do J.Em. Kardynała Henryka Gulbinowicza, mojego bezpośredniego poprzednika na stolicy arcybiskupów wrocławskich. Przez ponad 28 lat służyłeś gorliwie Ludowi Bożemu tej śląskiej ovczarni. Dziś pragnę Ci za tę długą i owocną pracę podziękować. Było w ciągu tych lat wiele chwil wzniosłych, wspaniałych i radosnych. Były dwie pielgrzymki papieskie. Światowy Kongres Eucharystyczny, Europejskie Spotkania Młodzieży, uroczystości milenijne, ale były też chwile dramatyczne, choćby wspomnieć czas rodzącej się Solidarności czy też rok strasz-

nej powodzi, która nawiedziła to miasto niosąc zniszczenie i trwogę. Trzeba by tu wymienić setki nowych kościołów, które z twojej inicjatywy zostały pobudowane lub wyremontowane. Nie czas po temu, by wymienić wszystkie dzieła i inicjatywa podejmowane przez Ciebie dla dobra tego Kościoła. Wiadome są one Bogu, który widzi wszystko. Ja dzisiaj – stojąc przed tak licznie zgromadzonym Ludem Bożym w tej archikatedrze – z całego serca wypowiadam Ci, Najdostojniejszy Księżu Kardynale – słowa uznania i podziękowania. Bóg zapłać!

Decem) i Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne na czele z ks. rektorem dr. Marianem Biskupem. Dzięki współpracy tych dwu instytucji archidiecezja szczyła się wieloma osiągnięciami naukowymi, choćby tylko wspomnieć taką dziedzinę jak filozofię, a zwłaszcza socjologię. Tutaj przyjeżdżał niegdyś kardynał Karol Wojtyła, bo wiedział, że jest to źródło, z którego można zaczerpnąć wiedzy i mądrości. Chciałbym, aby Papieski Wydział Teologiczny w dalszym ciągu promieniował na cały Dolny Śląsk tą nauką i wiedzą, która ma bliskie odniesienie do Transcendencji, aby się specjalizował w nowoczesnych kierunkach teologii i odpowiadał na wyzwania czasu. Pozdrawiam świat nauki z Wrocławia i z innych ośrodków naukowych w Polsce, szczególnie uczelnie i wydziały katolickie Wrocław po-



Msza święta podczas uroczystości ingresu nowego Arcybiskupa Wrocławskiego

Pozdrawiam bardzo gorąco ks. biskupa Edwarda Janiaka i biskupa seniora Józefa Pazdura Liczę bardzo na waszą współpracę i wydatną pomoc w poznawaniu archidiecezji i jej problemów

Pozdrawiam serdecznie księży biskupów z metropolii: ks. biskupa Tadeusza Rybaka biskupa legnickiego wraz z biskupem Stefanem Regmuntem oraz ks. biskupa Ignacego Deca nowego ordynariusza świdnickiego. Będziemy współpracować, Drodzy Współbracia, dla dobra metropolii wrocławskiej i dla dobra diecezji wchodzących w jej skład.

Pozdrawiam wszystkie instytucje diecezjalne z kapitułami włącznie, a wśród nich Kurię Metropolitalną Wrocławską, zwłaszcza Papieski Fakultet Teologiczny na czele z Jego Magnificencją rektorem (biskupem prof. dr. hab. Ignacym

siada 12 wyższych uczelni z Uniwersytetem na czele. To dzięki nim nasze miasto rozwija się dynamicznie i przygotowuje do ciągle nowych wyzwań. To uczelnie wyższe wycisnęły swoje piętno na tym mieście, które szczyty się pracą, otwartością, poszanowaniem drugiego człowieka i rozwojem kulturalnym. Dziękuję uczelniom i Uniwersytetowi za życzliwą współpracę z Kościołem dla dobra mieszkańców tego miasta. Pozdrawiam bez wyjątku wszystkich uczestników tej podniosłej uroczystości.

Chciałbym z moim serdecznym słowem zwrócić się do przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich na czele z panem wojewodą, panem marszałkiem, panem prezydentem i panem przewodniczącym Rady Miasta. W społeczeństwie demokratycz-

nym przestrzeń współdziałania i współpracy znacznie się poszerza. Mieszkańcy Śląska i Wrocławia to również członkowie Kościoła. Poza obowiązkami obywatelskimi czują się powołani do tego, by tworzyć dobro w Kościele. Mam nadzieję, że ta współpraca – w wielu dziedzinach życia wprost nieodzowna – będzie się układać harmonijnie dla dobra tego rejonu i miasta, jak również dla dobra Kościoła.

6. Czego można się spodziewać i czego oczekiwać od nowego pasterza wrocławskiego? Za wcześniej jest, aby podawać dalekosiężny plan duszpasterski przed zaznajomieniem się z problemami duszpasterskimi archidiecezji. Trudno wyszczegółowić inicjatywy, które dla dobrego funkcjonowania tego kościoła okażą się pożyteczne czy nawet nieodzowne. Chcę w tej chwili zwrócić się do Braci Kapłanów, zarówno proboszczów jak i wikariuszy, aby byli moimi gorliwymi współpracownikami na niwie Kościoła wrocławskiego. Liczę – Drodzy Bracia – na waszą solidną pracę, na lojalność i subordynację, na spontaniczność i przedsiębiorczość, liczę na waszą życzliwość. Będę zwracał szczególną uwagę na dobrą formację młodego duchowieństwa. Cieszę się, że mamy w Henrykowie rok propedeutyczny, gdzie zgromadzeni są młodzieńcy pochodzący często ze środowisk poranionych, by otrzymać właściwą formację ludzką, chrześcijańską i dać Bóg – kapłańską. Zaczynamy od formacji ruchów młodzieżowych w diecezji, które są źródłem powołań kapłańskich. Liczę też na solidną pracę tysięcy katechetów pracujących na terenie diecezji, którzy treścią Ewangelii kształtują umysły i serca młodego pokolenia Polaków. Znam warunki pracy kapłanów na ziemiach północnych i zachodnich. Wiem co to znaczy być duszpasterzem w parafii, w której są kościoły filialne, gdyż w poprzedniej mojej diecezji było ich wyjątkowo dużo. Wyrażam moją głęboką nadzieję, że razem będziemy uprawiali tę winnicę Pańską troszcząc się o to, by przynosiła dobre owoce i polecając w modlitwie wszystkie sprawy Temu, który jest Panem winnicy. Księżda kardynała seniora będziemy prosić, aby wspierał nas swoją modlitwą.

W ramach duszpasterstwa w skali diecezjalnej chciałbym położyć szczególny nacisk na duszpasterstwo biblijne i na propagowanie różnorodnych jego form. Uważam to za skuteczne antidotum na sekularyzację i na zjawisko szerzenia się różnych sekt, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Formacja biblijna i liturgiczna naszych wiernych musi znaleźć się u podstaw odnowy religijnej narodu, związanej z nową ewangelizacją

na początku III tysiąclecia. Ponieważ obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem „naśladować Chrystusa”, chciałbym, aby to było naśladowanie Chrystusa miłosiernego. Musimy pochylać się – kierując się „wyobraźnią miłosierdzia” – nad ludźmi biednymi, potrzebującymi, bezrobotnymi i odnajdywać w nich – jak i czynił św. Albert Chmielowski – oblicze Chrystusa. Moim zawołaniem utrwalonym w herbie biskupim są słowa: *Ad imaginem Tuam* – na obraz i podobieństwo Boże. Ten obraz Boży chciałbym odkrywać w każdym człowieku, a jeśli jest on zamazany, to przez moją posługę chciałbym przywracać mu pierwotny blask. Opcja preferencyjna na rzecz ubogich niech będzie więc w naszej archidiecezji opcją priorytetową, realizowaną pod auspicjami Caritas Archidiecezji.

Umiłowani w Panu!

7. Wiem, że wielu moich diecezjan zatrudnionych jest w rolnictwie. Podziwiam piękny czarnoziem jadąc w kierunku Henrykowa. Koniunktura dla rolników jest, niestety, niekorzystna. Borykają się z wieloma trudnościami, co powoduje ich zniechęcenie. Znam tę sytuację dogłębnie, bo w poprzedniej mojej diecezji problemy te nabierały wyjątkowej ostrości. Zachęcam was do wytrwałości i determinacji. Z wiarą i nadzieją idźmy w przyszłość. Opatrzność Boża rządzi światem. Bóg o nas nie zapomni. Wynagrodzi wam waszą ciężką pracę swoim błogosławieństwem.

Z drżeniem serca podejmuję to nowe zadanie. Dlatego zawierzam moją skromną osobę Najwyższemu Kapłanowi No-

wego Testamentu – Jezusowi Chrystusowi, który dokonuje wyboru spośród ludzi i posyła ich na żniwo swoje. Wyrażam moją gotowość do wiernej służby w tej archidiecezji na chwałę Boga wszechmogącego i Kościoła świętego.

Moją głęboką wdzięczność wyrażam Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który jako najwyższy Pasterz Kościoła katolickiego mnie tutaj posyła, aby siać ziarno Ewangelii na ziemi śląskiej. Dziękuję z całego serca J.E. Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi, który przekazał mi pastorał – symbol władzy biskupiej w tym kościele i był urzędowym świadkiem ze strony Stolicy Apostolskiej dzisiejszej uroczystości ingresowej. Proszę przekazać Ojcu Świętemu wyrazy synowskiego oddania i mojego przywiązania do osoby Namiestnika Chrystusowego. Dziękuję, jak tylko potrafię, księżom kardynałom, arcybiskupom i biskupom – moim braciom w biskupstwie – za obecność, za modlitwę i za wszelką życzliwość. Wrocław był, jest i będzie gościnny dla Episkopatu Polski. Dziękuję wszystkim kapłanom, osobom życia konsekrowanego wszystkim delegacjom, bez wyjątku wszystkim uczestnikom tej uroczystości. Dziękuję tym, którzy się natrudzili, by tę uroczystość tak pięknie przygotować.

Kończę moje przemówienie krótkim wezwaniem: Bracia i Siostry, Kochajcie Kościół! Na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Od niej pochodzi powiedzenie: *J'aime l'Eglise ma mere* – kocham Kościół moją matkę. Kochajcie Kościół, naszą wspólną matkę. Amen.

KS. ABP. MARIAN GOŁĘBIEWSKI



Nowy Arcybiskup Wrocławski z Prezydentem Wrocławia

Spirytyzm i związane z nim niebezpieczeństwa

Współczesna kultura jest zjawiskiem, nad którym niewątpliwie przyszło pokolenia – nie mówiąc już o cywilizacjach – pochyłać się będą przynajmniej ze zdziwieniem. Mam tu na myśli jej ambiwalencję i konsekwencje, jakie powoduje ona ze strony psychologicznej w umysłach i postawach tak wewnętrznych jak i zewnętrznych ludzi przełomu XX i XXI stulecia.

Szczególnie niebezpieczny – z punktu widzenia zarówno psychologii, ale i przede wszystkim zdrowego życia duchowego człowieka wierzącego – jest powrót do zainteresowania praktykami okultystycznymi. Mieści się to w zainteresowaniach zwanych powszechnie parapsychologią. Prezentuje ona cały wachlarz wytłumaczeń zjawisk, które wymykają się jakimkolwiek kategoriom naukowym. Od razu powstaje tu zgrzyt pomiędzy postawą racjonalną a wiarą w zjawiska parapsychiczne. Dochodzimy do miejsca, w którym albo wszelkie fundamenty nauki klasycznej należy faktycznie zrewidować, albo zwyczajnie odrzucić istnienie jakichkolwiek zjawisk paranormalnych. Ale czy to naprawdę jedyny rozwiązanie i koniec możliwości jakichkolwiek dalszych poszukiwań? Co mówi na powyższe tematy teologia? Czy w ogóle Magisterium Kościoła katolickiego zajmuje konkretne stanowisko wobec tak wielu różnorodnych i niewyjaśnionych faktów, które rzucają cień nie tylko na naukę ale także na odniesienie się człowieka do wiary wpływającej z Objawienia?

Zdolności, które pozwalają istocie ludzkiej – mimo iż przede wszystkim jawi się jako zanurzona w materię i czas – przekraczać te wielkości fizyczne nie stanowią jakiegoś monolitu przedmiotowego ani nie posiadają jednej teorii wyjaśniającej ich istotę i pochodzenie. Wzmianki mówiące o tajemniczym „wzroku wewnętrznym” spotykamy w mitach, legendach i świętych księgach każdego najstarszego kręgu cywilizacyjnego. Wszystkie relacje, które o owych zdolnościach zachowały się do czasów współczesnych w postaci materiałów dokumentalnych i relacji świadków przedstawiają całą gamę aspektów zjawiska, które przyjęliśmy określać jako zjawiska paranormalne. Na przełomie XIX i XX stulecia, kiedy poszerzono i rozpoczęto systematyzować fenomeny parapsychiczne, przyjęto ich podział, który obowiązuje zasadniczo do dnia dzisiejszego. Przyję-

to również definicje, które mimo swego braku oparcia w jakiegokolwiek z nauk empirycznych rzucają pewne światło na ich naturę. Otóż generalnie mianem zjawisk parapsychicznych określa się nadzwyczajne zjawiska psychiki ludzkiej, nie dające się wyjaśnić czy uzasadnić w świetle dotychczas znanych praw przyrody i dotychczasowego rozwoju psychologii, stąd często kwestionowane co do swej autentyczności. Zwolennicy ruchu New Age klasyfikując wszelkie formy zjawisk parapsychicznych z góry zatem zakładają ich istotę. Z powyższej teorii wynika bowiem, że nie są one ani wytworem czy konsekwencją znanych nam i laboratoryjnie potwierdzanych praw przyrody, ani też nie są możliwe do wytłumaczenia w świetle – tak bardzo przecież obecnie rozwiniętych – nauk psychologicznych a jednak mają swe źródło gdzieś w obszarach ludzkiej psychiki.



Pajęczna sieć

MACIEJ ZABŁOCKI

Gdzie zatem szukać ich fundamentów? Otóż nie ma na to do końca odpowiedzi ani sam ruch New Age, ani żadna z jakiegokolwiek dziedzin nauk empirycznych. Ta jedna ze sztandarowych definicji pozwala nam zatrzymać się jedynie na bliżej nieokreślonej sferze psychicznej, a zatem tylko li na działalności ludzkiego mózgu. Idźmy jednak dalej; badaniem analizowanych zjawisk zajmuje się wspomniana już parapsychologia. Powstaje więc pytanie o charakter tej właśnie dziedziny. Czy mamy do czynienia z jakimś odgałęzieniem psychologii – jak sama nazwa wskazuje – czy może to odgałęzienie którejś z dziedzin medycznych lub jakaś próba stworzenia z powyższych nowego nurtu filozoficznego albo nawet religijnego?

Aby w pełni odpowiedzieć na to pytanie należy sięgnąć do początków badań parapsychicznych, które nie powstały jednak w środowiskach akademickich jako wyodrębniona dziedzina o charakterze naukowym, chociaż do tego właśnie współcześnie pretenduje. Początek parapsychologii wiąże się z utworzeniem w Londynie w 1882 r. Towarzystwa do Badań Psychiczych lub też z zaprojektowaniem w 1871 r. przez jedno z towarzystw naukowych w Londynie badań nad mediumizmem. Parapsychologia wywodzi się z mediumizmu, czyli z teorii i praktyki wywoływania zjawisk niezgodnych ze znany-

mi prawami przyrody za pośrednictwem tzw. mediów, tzn. osób obdarzonych specyficzną podatnością na sugestię i hipnozę, oraz skłonnością do somnambulizmu, czyli do wykonywania we śnie różnych czynności. Mediumizm łączył się często właśnie ze spirytyzmem, czyli z wiarą w możliwość wywoływania duchów osób zmarłych i kontaktowania się z nimi za pośrednictwem mediów w czasie tzw. seansów spirytystycznych. Jest to niezwykle ciekawe z kilku różnych powodów. Po pierwsze, daje jasno do zrozumienia, że dziedzina zwana parapsychologią za swoje początki przyjmuje po prostu rozwój nowożytnego spirytyzmu. Spirytyzm to oczywiście żadna nauka o duchach, ale nieodłączny składnik okultyzmu – zarówno tego sprzed tysięcy lat, jak i jego odmian współczesnych.

Przyjęło się, że epoka nowożytnego spirytyzmu rozpoczęła się wraz z siostrami Fox. A rozpoczęły ją wydarzenia, jakie miały miejsce w Hydesville, w stanie Nowy Jork od dnia 31 marca 1848 r. Z siedmiorga dzieci państwa Johna i Margaret Fox, troje związanych było z owymi wydarzeniami: Lea (34 lata życia), Margareta (14) i Kate (12). Najpierw całą rodzinę zaczęły nękać odgłosy kroków i stukanie w ścianę. Uznawszy, że winę ponosi jakiś niespokojny duch, państwo Fox zauważyli, że stukanie idzie w ślad za Margaretą i Kate, które w końcu za-

częły rozmawiać z „panem Rozszczepioną Stopą”. Dzięki tym „rozmowom” otrzymały szereg interesujących informacji. Okazało się, że „nadawcą” był duch zmarłego komiwojażera, niejakiego Charlesa Rosena, który przed laty został napadnięty i zamordowany w rodzinnym domu państwa Fox. Jego zwłoki spalono w piwnicy. Sąsiedzi potwierdzili autentyczność odgłosów i uzyskali odpowiedzi na własne pytania. Okazało się wówczas, że poprzedni właściciele domu mieli podobne kłopoty. Powołano komitety publiczne wspomagające państwa Fox w ich kontaktach z zaświatami. Nagła popularność tak dała się Foksom we znaki, że postanowili się wyprowadzić. Jednak stukanie poszło za dziewczynkami. Duch wmawiał im, że zostały wybrane, by przekonać sceptyków o doniosłej prawdzie nieśmiertelności. Chociaż w czerwcu 1850 r. okrzyknięto je oszustkami, wspierane przez wybitnego redaktora Horacego Greeley’a zyskały w Nowym Jorku niezwykłą sławę. Podczas wielu seansów ani razu nie udowodniono im oszustwa. Moda na spotkania z duchami ogarnęła szybko zarówno Stany Zjednoczone, jak i Europę. W 1854 r. pewien paryski dziennikarz napisał, że w Champs-Élysées i Montmartre nie było chyba stolika, który by nie wirował. Spirytualiści głosili, że życie nie jest krótkim procesem biologicznym, ale częścią czegoś większego, zaś kontakt ze zmarłymi jest możliwy za pośrednictwem mediów, które zazwyczaj wchodząc w trans, mogą też demonstrować inne parapsychologiczne efekty, takie jak psychokineza, telepatia czy wiedza uprzednia. W 1888 r. Kate i Margareta publicznie przyznały się do oszustwa. W rok później wycofały swe zeznanie. Międzynarodowy Kongres Spirytystów, który odbył się w Paryżu w roku 1925, zaaprobował projekt wzniesienia w Hydesville (Stany Zjednoczone) pamiątkowego pomnika. Po postawieniu go wyryto na nim m.in. następujące słowa: *Pomnik wzniesiony 4 grudnia 1927 r. przez spirytystów z całego świata na pamiątkę objawienia się Nowożytnego Spirytyzmu w Hydesville, N.Y., 31 marca 1848 r., w hołdzie mediumistycie, podstawie wszystkich zasad, na których opiera się spirytyzm. Śmierć nie istnieje. Nie ma zmarłych.*

Wszystkie przytoczone wydarzenia miały wpływ na szybki rozwój spirytyzmu jako prądu o charakterze światopoglądowym. Istotnie, spirytyzm bardzo szybko znalazł wielu swych popleczników. Przełom XIX i XX stulecia to lata jego największego rozkwitu w pierwszej – nowożytnej fazie, natomiast w drugiej – od lat osiemdziesiątych XX wieku po dzień dzisiejszy doskonale zakorzenił się w pluralistycznym konglomera-

cie religijno-kulturowym zwanym New Age. Przez nestorów owego prądu został uznany za jeden z filarów Nowej Ery i niesłusznie prawie we wszystkich wypadkach połączony z przypisywaniem człowiekowi większości zdolności zwanych paranormalnymi. Sam spirytyzm jako taki nie posiada żadnego odniesienia do autentycznej wiary w Jedynego, Prawdziwego Boga, którego obraz przekazuje nam Objawienie – poza klarownie podkreślonym przez Magisterium Kościoła jego destruktywnym charakterze w życiu wierzących. Łącznie z magią i czarami został przedstawiony generalnie jako „niewiernosc fundamentalna”. Również na bazie dzieł ścisłych, czy przyrodniczych nie znalazł żadnego logicznego wytłumaczenia, chociaż takie próby podjęto – także z racji teologicznych. Nie ma, oczywiście, przeciwwskazań aby zjawisko badać i próbować poznać jego podłoże. Aktualnie posiadamy kilka teorii odnośnie do tych wydarzeń: teoria oszustwa, teorie naturalistyczne bazujące na pewnych koncepcjach fizykalno-biologicznych lub psychologicznych próbując te dziwne zjawiska wyjaśnić nieznanymi jeszcze właściwościami materii lub podświadomości ludzkiej. Niekiedy mówi się o „ciałach astralnych” lub o innych „ciałach subtelnych” (pojęcia z filozofii orientalnych lub z zachodniego okultyzmu). Współczesne teorie – próbujące wyjaśniać owe zdarzenia już w świetle niemalże medycznym powołują się często na doświadczenia dr. Raymonda



Moody’ego – znanego autora książki „Życie po życiu” – jako na ostateczny autorytet mówiący, że to nieprawda, iż nikt stamtąd nie wrócił i że regularne kontakty z bliskimi zmarłymi są możliwe.

Trzeba tu jednak rozróżnić dwie zasadnicze sprawy. Otóż – po pierwsze we wszelkich wątpliwościach i pierwszych próbach rozwiązywania tajemniczych sytuacji w tej materii konieczne jest odwołanie się do Objawienia – zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Znajdujemy tam jasne wskazówki co do wywoływania duchów, czy innych tego typu praktyk (1 Sm 28,3 – 25). Oczywiście, na temat epizodu spirytystycznego z Endor istnieje kilka teorii egzegetycznych, jednakże całokształt wypowiedzi

Starego Testamentu dotyczących zakazu uprawiania jakichkolwiek praktyk magicznych, czy okultystycznych jest oczywisty. Podobnie wypowiedzi nowotestamentalne – zwłaszcza historia i teologia św. Pawła utwierdzają wśród chrześcijan zakaz czynienia czegokolwiek, co mogłoby podpaść pod kategorię uzależnień od praktyk, które dziś nazywalibyśmy – z zakresu parapsychologicznego (por.: Dz Ap 16,16). Zasadnicze uzasadnienie tego typu zakazów znajduje swe źródło w ich charakterze; uprawiane nie z Bożego natchnienia – to znaczy nie inspirowane Bożym działaniem są po prostu grzechem idolałtrii, a zatem wykreśleniem przeciwko pierwszemu przykazaniu Dekalogu! Bądanie w świetle Pisma Świętego z zastosowaniem odpowiednich kwalifikacji teologicznych pozwoli na określenie z czym mamy do czynienia. Równolegle należy zlokalizować i w miarę możliwości określić wszelkie naturalne implikacje zjawiska. Na taką analizę możemy się zdobyć – i tylko na taką, ponieważ w innym aspekcie – a zwłaszcza prywatnych domysłów można wejść w bardzo niebezpieczną strefę: okultyzmu powiązanego bardzo mocno z praktykami magicznymi. W tej materii nie ma tylko tak zwanej zabawy; siadamy przy okrągłym stoliku, z planszą „oui – ja” i wzywamy jakąś zmarłą osobę. Jak się okazuje często tego typu „rozrywkę” urządzają ludzie młodzi, którzy w ogóle nie zdają sobie sprawy, w jaką rzeczywistość nadprzyrodzoną wchodzi. Jest to praktyka szkodliwa również z medycznego i psychologicznego punktu widzenia. Ta swojego rodzaju patologia duchowości może przeobrazić się w patologię psychiki człowieka. Poza tym zawsze należy pamiętać, że złe duchy mogą w ten sposób bardzo często oddziaływać na człowieka.

Nie należy oczywiście przesadzać z tak zwaną „demonologią stosowaną”, lekarstwem na przedstawione – niewątpliwie fenomeny jest nasza postawa: zakorzenie się jeszcze mocniej w fundamencie, jakim jest wiara, i zrozumieć, często niemy krzyk w sercach innych ludzi, który wprowadzi ich gdzieś indziej, jeśli nie znajdą oni zaspokojenia w Kościele. Jest to także przede wszystkim wezwanie, aby zbliżyć się do Jezusa Chrystusa i być gotowym do pójścia za Nim, ponieważ On jest jedyną prawdziwą drogą do szczęścia, prawdy o Bogu i pełni życia dla każdego (Papieska Rada ds. Kultury i Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego, Jezus Chrystus dawca wody żywej. Chrześcijańska refleksja na temat New Age, p. 1.5).

Śląsk i jego mieszkańcy w XIII wieku na kartach Księgi Henrykowskiej

Śladem średniowiecznej księgi

ANNA SUTOWICZ

XIII wiek to dla Śląska okres szczególnie: na tronie książęcym zasiadali potomkowie potężnego Henryka Brodatego i św. Jadwigi. Najpierw Henryk Pobożny, choć zginął pod Legnicą otoczony legendą obrońcy chrześcijaństwa, zdążył podjąć wiele kroków, by uczynić ze swego dziedzictwa przodującą dzielnicę Polski. Po nim kolejno: Henryk III, niezwykle gospodarny pan Wrocławia i Henryk IV zwany Probusem, pomimo niemieckiego wychowania i konfliktu z Kościołem pod koniec życia wyraźnie zwrócony ku Polsce i polskości, wprowadzali Śląsk w centrum cywilizacji europejskiej. Dzielnicą ta w ciągu tego okresu osiągnęła nie tylko polityczną rangę znaczącego regionu tej części Europy, ale również wysoki poziom gospodarczy i kulturalny. Kościoły św. Krzyża i katedra św. Jana Chrzciela to perły gotyku europejskiego, a liczne zabytki sztuki są do dziś wymownymi świadkami bogatego życia kulturalnego miast śląskich. Najazd Tatarów w 1241 r., choć dokonał spustoszenia demograficznego, nie zdołał jednak powstrzymać gwałtownego rozwoju dzielnic, wręcz przeciwnie – przyczynił się do wzmożenia akcji kolonizacyjnej i sprowadzania nowych osadników z zachodu.

Wtedy właśnie, w drugiej połowie XIII wieku na mapie Śląska pojawiło się wiele nowych osad, lokowanych często na prawie niemieckim. Zmieniały się nie tylko miasta, w których uwijali się przy pracy architekci i majstrowie murarscy, rzeźbiarze i malarze hołdujący nowym prądom sztuki, ale także zmieniała się prowincja: obok starych wyrastały nowe wsie pod zarządem sołtysów, niekiedy istniejące już osady zmieniały nazwę i przejmowały nowe prawo. W całej Europie na życie codzienne prowincji największy wpływ miały zakony osiadające poza murami miast. W XIII wieku na Śląsku aktywny udział w akcji kolonizacyjnej brał I zakon cystersów, faworyzowany przez książąt wrocławskich. Zakonnicy z Niemiec przywozili



ze sobą nie tylko znajomość kultury Europy zachodniej, ale również sposobów uprawy ziemi i organizowania wsi. Chociaż w klasztorach śląskich cystersów mogli zamieszkiwać tylko Niemcy, często wrastali oni w miejscowe obyczaje, niekiedy jako duszpasterze miejscowej ludności uczyli się jej języka i tradycji.

Jednym z najciekawszych świadectw tamtych czasów jest tzw. Księga Henrykowska, dokument spisany na użytek klasztoru cystersów w Henrykowie przez jego opata Piotra, a po 1310 r. przez jednego z mnichów. Miała ona stanowić zapis łask poszczególnych książąt piastowskich, poczynając od fundatora Henryka Brodatego, którzy dbali o rozwój klasztoru i jego uposażenie majątkowe. Autorzy Księgi pragnęli przekazać kolejnym pokoleniom mnichów tradycję klasztoru, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualnymi uzurpatorami majątku henrykow-

skiego. Przy tej okazji przekazali wiele interesujących szczegółów obyczajowych i detali życia codziennego mieszkańców XIII-wiecznego Śląska.

Na kartach Księgi przewijają się imiona księży, rycerzy, chłopów różnej przynależności etnicznej. Choć wnioskowanie o narodowości na podstawie imienia jest bardzo niepewne, jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że Dobrogost, Janusz, Krzepisz, Żuk, Kołacz, Wojśław, Boguchwał, Waclaw byli Słowianami posługującymi się językiem polskim lub czeskim, które w tamtych czasach dopiero zaczynały się wyraźnie różnicować. Obydwie nacje żyły obok siebie hołdując podobnym obyczajom i tradycji. Małżeństwo chłopca Boguchwała, Czecha, który po polsku zwracał się do swej żony ze zrozumieniem proponując jej pomoc przy mieleniu zboża, chociaż była „gruba i zupełnie niezdatna”, stało się słynne w polskiej literaturze. Noszący imiona: Henryk, Bodo, Albert,

Bertold, Menold to zapewne Niemcy lub inni przybysze z Zachodu Europy. Najczęściej przebywali oni blisko dworu księcia, rządcy, notariusze, rycerze. Wśród rycerzy są tacy, którzy posiadali swe majątki i dwory z dala od stolicy, prowadzili żywot niezależny od księcia, zakładali własne osady i kolonie. Jednym z nich był niejaki Albert. Choć nie wiadomo nic o jego pochodzeniu, na podstawie przydomku „po polsku »Łyka«” możemy wnioskować, iż był zżyty z ludnością polską, ożenił się z Polką, córką rycerza Dzierzka. W 1229 r. udał się on na krucjatę przeciwko Prusom odstąpiwszy przedtem klasztorowi w Henrykowie majątek w Ciepłowodach [ks. I, 3]. Po najeździe tatarskim, który stanowi wyraźną datę graniczną w dziejach Śląska, wielu dostojników dopuściło się aktów samowoli, „każdy zagarniał dla siebie, co mu się podobało”. Po kraju zaczęli włóczyć się rycerze trudniący się rozbojem, różnej maści gwałtownicy, nastający na porządek i życie ludzkie. W Księdze odnajdujemy zapis postępowania sądowego po uchwyceniu czterech rozbójników: Przybysława, Boguchwała, Wojsława i Gostacha, których poddano próbie pojedynku ze skarżącymi się rycerzami. Pokonani musieli sprzedać życie za całe swoje dziedzictwo.

Choć cystersi z Henrykowa pozostawali w bliskich stosunkach z okoliczną ludnością, nie zawsze relacje te układały się harmonijnie. Zdarzały się kłótnie kończące się nawet przed obliczem księcia. I tak dziedzice Bobolic powołali przed sąd Bolesława Rogatki mnichów oskarżając ich o nieprawne posiadanie kawałka ziemi. Klasztor często i burzliwie sądził się z okolicznymi właścicielami ziemi. Nie było zgody nawet z synami ich dobrodzieja Alberta z Brodą. Liczne wygrane sprawy o majątek klasztorny wzmacniały pozycję konwentu. „Niejaki Michał, syn niegdyś Dalebora”, posiadał majątek, którego granice dotyczyły posiadłości klasztornych. Na złość zakonnikom człowiek ten urządził w dni świąteczne tańce dziewcząt, co przyprowadziło opata o strapienie. W końcu jednak udało mu się przekonać szkodnika do zamiany posiadłości i odsunięcia go w ten sposób od granic klasztoru, ratując tym samym „przed groźnym niebezpieczeństwem zraty wielu dusz w tym klasztorze”. Inny natomiast rycerz, Stefan z przydomkiem Kobyla Głowa, podburzał przeciwko mnichom henrykowskim wieśniaków, nastając na ich dobra. Tą chytryścią, jak twierdzi autor Księgi, uzyskał od księcia pana to, czego żądał, rozpoczynając w ten sposób wieloletni spór z klasztorem.

Zwykli kmiecie, żyjący w otoczeniu konwentu, jawią się nie mniej barwnymi

mi postaciami na kartach Księgi. Dla nich placówka ta stanowiła ważne odniesienie kultury religijnej, centrum życia gospodarczego, gdzie mogli zapoznać się z nowymi, wydajniejszymi metodami uprawy ziemi. W klasztorze bywali zapewne ci najzamożniejsi chłopci, którzy często mieli okazję służby księciu. Niejaki Kwieciak, nazywany przez Polaków Kika wskutek utraty ręki, często stołował się u cystersów. Autor Księgi z upodobaniem przytacza dzieje tego człowieka, który ongiś „swoim nicpoństwem i cudactwem często o wielki śmiech przyprowadzał księcia pana Henryka starego i jego otoczenie”, następnie założył i odstąpił klasztorowi swoją wieś i do końca życia uzależnił się od mnichów. Wśród opowieści o sposobach uzyskania kolejnych części majątku klasztornego znajduje się w Księdze Henrykowskiej interesujące szczegóły obyczajowe z życia prostych ludzi. Dwóch wieśniaków z wsi książęcej, uprawiających rolę w Żukowicach, Krzepisz i Żuk, popadło w spór, który zakończył się śmiercią obydwu. Awantura musiała być dużego kalibru, skoro wkrótce potem inni mieszkańcy tej wsi rozpieczęchli się i opuścili Żukowice, które przejął klasztor cystersów.

Wydaje się, iż życie codzienne zarówno dostojników, jak i prostych chłopów, obfitowało w tamtych czasach w wiele barwnych wydarzeń. Ludność była niezwykle przywiązana do dawnego obyczaju, choć napływający przybysze przynosili ze sobą nie tylko nowe sposoby zachowania i rozstrzygania sporów, ale również gospodarowania i organizacji życia. Mieszanka etniczna, jaka powstała na Śląsku w ciągu XIII wieku, sprzyjała wymianie wartości i kultury życia codziennego. Naturalne skłonności tamtych ludzi do uciekania się do siły w razie konfliktu oraz tradycja prawa zwyczajowego, łagodzone były prawem sądów książęcych, odwoływaniem do mocy dokumentu i świadków wydarzeń. Niemало było naówczas powodów do bójek i przepychanek słownych. Jednak musi zwrócić naszą uwagę, że nigdy nie były to spory na tle narodowościowym. Jeśli ktoś miał kłopoty z zaakceptowaniem zachowania sąsiadów to dlatego, że w grę wchodził spór majątkowy lub różnice obyczajowe. Mieszkańcy Śląska uczyli się organizacji życia na prawie niemieckim, które dla nich wiązało się z uściśleniem niektórych zasad dotąd ustalanych ustnie, dopuszczeniem do pracy i ziemi ludzi przybywających niekiedy nawet z bardzo daleka.

Zdarzały się także spory pomiędzy duchowieństwem, dla którego pojawienie się zakonników z obcej ziemi rów-

nież oznaczało pewną utratę wpływów. Biskup Tomasz I, o którym autorzy Księgi wyrażają się zawsze życzliwie, odebrał pewnemu kapelanowi dochody, jakie czerpał z dóbr klasztornych w Henrykowie. Ów wiejski pleban Henryk, żyjący zapewne w spokoju przez wiele lat, usłyszał wówczas od własnego biskupa: „Tyś jest sam i najczęściej śpiewasz tu z wróblami”, co miało stanowić wymowny przytyk do mizernych efektów jego działalności duszpasterskiej. Z czasem sam zrezygnował z kościółka, przekazał go opatowi henrykowskiemu i wstąpił do zakonu kanoników regularnych. Odtąd więc okoliczna ludność Henrykowa korzystała z sakramentów świętych tylko w kościele należącym do mnichów.

Pojawienie się cystersów, a wraz z nimi nowego prawa osadniczego, wniosło wiele zmian w życiu mieszkańców Śląska. Większość z nich przyczyniła się do polepszenia warunków życiowych, podniesienia świadomości prawnej, a tym samym rozwoju kultury łacińskiej. W Księdze Henrykowskiej odnajdujemy opis Śląska jako ziemi kwitnącej sadami, łąkami, obsianej nowymi rodzajami zbóż. Najlepszym przykładem jest obraz majątku Nikłowice. Murowany dwór otoczony był polami zboża ozimego i jarego, hodowano tu stada bydła rogatego i trzody, mieszkańcy posługiwali się pługami, przyborami żelaznymi, dziedzic tej wsi posiadał nieopodal młyn. Mieszkańcy takich osad przebywali z dala od spraw wielkiej polityki, nie mając zapewne wielkiego pojęcia o planach dynastycznych książąt śląskich ani też świadomości cywilizacyjnych. Rodzili się jako potomkowie mieszanych etnicznie małżeństw, chrzcili swe dzieci w kościółkach klasztornych, karczowali lasy, niekiedy byli świadkami burzliwych awantur sąsiedzkich, po tragicznych chwilach najazdu tatarskiego dochodząc powoli do zamożności i dostatku. Dzięki uczonym autorom Księgi Henrykowskiej, wielu z nich dostało się na karty historii chociaż nie uczynili w życiu niczego szczególnego, nie zmienili jej biegu, nie podjęli żadnej dziejowej decyzji. Prowadzili życie ludzi zapracowanych, troszczących się o codzienny chleb, niekiedy wykojezonych, odrzucających zastany porządek, do którego nie mogli się dopasować. A jednak to właśnie ich dzieje są właściwym centrum tego, co nazywamy historią.

Wszystkie cytaty pochodzą z: *Liber Fundationis Claustri SMV in Henrikow* czyli *Księga Henrykowska* tłum. R. Gródecki, Wrocław 1991.

V Zjazd Gnieźnieński, 12-14 marca 2004

W dziejach Polski rok 1000 kojarzy się nam z doniosłym wydarzeniem, jakim było spotkanie u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie cesarza rzymskiego Ottona III z Bolesławem Chrobrym. W końcu wieku XIX historycy nazwali tamto spotkanie Zjazdem Gnieźnieńskim. Miało ono znaczenie wybiegające daleko poza budowanie dobrosąsiedzkich stosunków między Niemcami a Polską (niestety, trwały one tylko przez bardzo krótki okres naszej historii). W istocie, było to zakładanie solidnych fundamentów pod budowę europejskiej jedności na gruncie wspólnoty łacińskiej kultury i wiary chrześcijańskiej.

W roku 1997 mianem II Zjazdu Gnieźnieńskiego określono spotkanie Ojca Świętego Jana Pawła II z prezydentami siedmiu krajów: Czech, Litwy, Niemiec,

prezentantów różnych ruchów i stowarzyszeń ze Wschodu i Zachodu (tych dwóch płuc Europy, o których integrację apeluje Jan Paweł II) było pokazanie, że Europa dzisiejsza nie jest „zlaicyzowaną pustynią” lecz miejscem wciąż żywej inspiracji duchowej, doskonale zaadaptowanej do aktualnych czasów.

V Zjazd miał charakter międzynarodowy i ekumeniczny. Wśród uczestników oraz prelegentów byli przedstawiciele różnych Kościołów. Uroczyste otwarcie Zjazdu dokonali wspólnie kardynał Józef Glemp, prymas Polski i prawosławny arcybiskup wrocławski Jeremiasz, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej. Następnie delegat Watykanu arcybiskup Stanisław Rylko, przewodniczący Papieskiej Rady do spraw świeckich odczytał przesłanie Ojca Świętego.

EUROPA DUCHA

JÓZEF ŁUKASZEWICZ

Polski, Słowacji, Ukrainy i Węgier w obecności blisko miliona pielgrzymów. W tysięczną rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha Papież apelował o włączenie wszystkich krajów do wspólnot budowanych w Europie na przełomie tysiącleci.

Trzy lata później, w roku wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa, odbył się III Zjazd Gnieźnieński z udziałem prezydentów pięciu krajów oraz licznych przedstawicieli młodzieży różnej narodowości.

Zjazd ten miał także wymiar ekumeniczny: w jubileuszowym nabożeństwie uczestniczyli między innymi Prymas Polski oraz zwierzchnicy Polskiego Prawosławnego Kościoła Autokefalicznego i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Inny charakter miał IV Zjazd Gnieźnieński „Quo vadis, Europo” (Gniezno 15-16 marca 2003 roku). Organizatorem tego spotkania było Forum Świętego Wojciecha zrzeszające liczne świeckie organizacje pozarządowe. Na niecałe trzy miesiące przed referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej 600 uczestników Zjazdu, wśród których byli także wybitni intelektualiści, biskupi i politycy z różnych krajów, precyzowało wizję Unii rozszerzonej o 10 nowych krajów członkowskich.

Pozytywny odbiór ubiegłorocznego Zjazdu i akces nowych organizacji do Forum Świętego Wojciecha (do Forum przystąpił także Klub Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu) zachęcił organizatorów do kontynuacji spotkań i w dniach 12-14 marca br. odbył się V Zjazd Gnieźnieński pod hasłem „Europa Ducha”. Głównym celem spotkania licznych re-

inspiracji duchowej. Niespotykana fala laicyzacji, charakterystyczna dla Europy XX stulecia, wydaje się tracić swój impet. Europa ducha to nie tylko historyczne źródło tożsamości kontynentu, lecz także szansa na przyszłość. Dowodzi tego rozkwit nowych ruchów i wspólnot apostolskich, często tworzonych i kierowanych przez ludzi świeckich. Ich dynamizm jest znakiem nowej wiosny Kościoła, którą w proroczy sposób zapowiada Jan Paweł II. Jeśli ta wiosna ma nadejść, to całe współczesne chrześcijaństwo potrzebuje głębszej odnowy, nowego języka – prostego i fascynującego swą głębią – i nowego zaangażowania w służbie bliźnim. Wyznawcy Chrystusa powinni zaś być Jego autentycznymi świadkami.

Europa ducha to Europa, która nie żyje dla siebie samej. Europa jest i ma pozostać domem otwartym dla wszystkich, gdzie w szczególnie sposób chronione są osoby najsłabsze: niepełnosprawni, uchodźcy i emigranci. Europa to uniwersalność i otwarcie się na innych. Powinna być wzorem wolności, solidarności, sprawiedliwości, pokoju i pojednania, winna zwłaszcza solidarnie bronić życia każdego człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie domagamy się przywilejów dla wyznawców Chrystusa. Pragniemy, aby szanowane były prawa wszystkich wierzących, także przedstawicieli innych religii judaizmu i islamu, które tak wiele wniosły do wspólnego, europejskiego dziedzictwa. Oczekujemy, że w Traktacie Konstytucyjnym Unii Europejskiej dziedzictwo to zostanie uszanowane, z uwzględnieniem chrześcijańskich korzeni europejskiej kultury. Odejdzie od tradycji chrześcijańskiej byłoby duchową samozagładą. Jesteśmy świadomi, że to właśnie świętość leży u korzeni Europy – nie tylko dawnej, ale również tej, którą dzisiaj budujemy.

Taka będzie Europa, jacy będziemy my – nasze małżeństwa i rodziny, nasze gminy i parafie, nasze Kościoły i budowane przez nas społeczeństwo obywatelskie. Przyszłość Europy zależy przede wszystkim od Europejczyków, od nas samych. Europa ducha zależy, od nas. ■

Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2004

Intencja ogólna:

Aby ze szczególną troską zabiegano o solidne przygotowanie kandydatów do święceń i o stałą formację diakonów i kapłanów.

Intencja misyjna:

Aby dzięki macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Eucharystia była dla katolików sercem i duszą działalności misyjnej.

„Pelikan”

TOMASZ KWAŚNIEWSKI

Współczesny człowiek podobny jest do trzech mędrców podążających do Betlejem, by zobaczyć narodziny Chrystusa. Jednakże dziś, po dwóch tysiącach lat, na niebie nie widać już żadnego znaku, żadnej gwiazdy, która byłaby przewodniczką w dążeniu do Boga. Kto zatem poprowadzi i wskaże drogę do prawdy?

Odpowiedź na to pytanie była tematem spektaklu muzycznego wyreżyserowanego przez Mariusza Kozubka, wystawionego na deskach Teatru Polskiego przez goszczący we Wrocławiu Teatr „A”. Tytuł tego przedstawienia – „Pelikan” – nawiązuje do legendy o ptaku, który ratuje życie swych piskląt, karmiąc je własną krwią, scenariusz zaś oparty jest na świadectwach ludzi, którzy oddali swe życie za wiarę. Produkcji tego niezwyklego przedsięwzięcia podjęła się katolicka organizacja „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” („Kirche In Not”), założona w 1947 roku przez o. Werenfrieda van Straatena.

Treść sztuki można porównać do przeglądania albumu ze zdjęciami, a jeszcze lepiej do oglądania wiadomości o wyjątkowych ludziach. Na scenie pojawiają się bardzo różni bohaterowie: księża, siostry zakonne, osoby świeckie, dzieci, ludzie z różnych zakątków świata. Możemy wśród nich odnaleźć także Polaka – księdza Jerzego Popiełuszkę. Każda z tych różnorodnych postaci zostaje postawiona przed wyborem: śmierć lub wyrzeczenie się wiary w Chrystusa i każda pozostaje wierna Bogu. Ktoś może powiedzieć, że taki scenariusz nie jest zbyt ambitny. Rzeczywiście, jednakże pomimo swej prostoty, ma on także dobre strony. Przede wszystkim męczennicy ukazani w „Pelikanie” żyli w bardzo niedalekiej przeszłości, dzięki czemu wymowa spektaklu jest niezwykle aktualna, ukazuje on, że także dzisiaj o wiarę trzeba walczyć. Ponadto różnorodność przedstawionych postaci w połączeniu z identyczną postawą wobec religii sprawia, że stają się one jednym zbiorowym bohaterem przedstawienia, everymanem, z którym identyfikować się może każdy człowiek. Takie podejście do wiary jest bardzo dobre i warto je propagować, szczególnie wśród Polaków, którzy lubią myśleć o sobie jako o narodzie wybranym.

Gdyby ktoś mimo wszystko stwierdził, że przesłanie „Pelikana” nie jest zbyt odkrywcze, i z tego powodu sztuka ta nie jest warta obejrzenia, byłby

w błędzie. Uwagę zwraca bowiem doskonale wykonanie tego spektaklu. Teatr „A” jest, jak już wiemy zespołem muzycznym i w swej twórczości posługuje się przede wszystkim śpiewem i tańcem. Czyni to jednak w sposób bardzo komunikatywny i naturalny, choreografia nie przesadzona, a partie wokalne pozbawione są nadmiernych ozdobników. Dzięki temu forma przedstawienia nie przesłania jego treści, co jest niemal zasadą w tego typu inscenizacjach. Oglądając „Pelikana” warto także zwrócić uwagę na muzyczną oprawę tego spektaklu, przygotowaną przez Marcina i Jacka Dzwonowskich. Utwory towarzyszące poszczególnym scenom wykonywane są na żywo i z towarzyszeniem chóru. Sprawia to korzystne wrażenie, bowiem dzięki wizualnemu odbieraniu muzyki widz bardziej się na niej koncentruje, „zauważa”

ją. Jest zaś na co zwracać uwagę, gdyż repertuar składa się z podkreślających nastrój kompozycji, wśród których znajdują się także pięknie zaaranżowane na skrzypce i gitarę utwory należące do kanonu pieśni kościelnej.

Teatr „A” składa się z młodych aktorów i na scenie jest to widoczne między innymi w zaangażowaniu, z jakim grają oni powierzone sobie role. Spontaniczność i uczucie dostrzegalne w ich zachowaniu przydają realności odtwarzanym postaciom. W „Pelikanie” użyto wielu środków wyrazu artystycznego. W trakcie przedstawienia uwaga widowni przyciągana jest przez taniec, śpiew, muzykę, efekty świetlne, dym, a nawet przez materiał filmowy wyświetlany na dużym ekranie. Takie szczelne wypełnienie spektaklu może się podobać lub nie, prowokuje natomiast do pytania: jaka powinna być sztuka reprezentująca wiarę i Kościół? Warto bowiem pamiętać, że przeciętny człowiek jest dziś bardzo zajęty urokami świata i zapomina że:

*Nie nasyci się oko patrzeniem
ani ucho napełni słuchaniem.*

Pytanie o ogólny kształt spektaklu „Pelikan” jest o tyle istotne, że będzie on wystawiony w trakcie Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się za rok w Kolonii. Sądzę, że propozycja artystów z Teatru „A” zostanie dobrze przyjęta i zapamiętana przez uczestników tego wydarzenia.



Bóg człowiek poezja

Każdą decyzję trzeba podjąć. Przed jej podjęciem wypadałoby rozważyć wszelkie za i przeciw. Aby to zrobić trzeba naturalnie mieć wypracowaną własną hierarchię wartości, własny etos. Odpowiedzialne decyzje powinno się podejmować w zgodzie z własnym sumieniem, nie tylko z aktualnie prognozowanym bilansem zysków i strat. Każdy chrześcijanin powinien mieć również świadomość tego, że aby decyzję podjąć tak, aby była zgodna z wolą Najwyższego, trzeba ową decyzję przemodlić.

A. R. P.

Pomoc

Byłam w napięciu rzadkiej siły – coś ważkiego miało się rozstrzygnąć toteż

w ów poranek trudny jak przyjaciela niezawodnego przywitałam kościół
Był mi potrzebny w tej mojej niepokojącej ducha – jeszcze bardziej niż zwykle:
ze swą gotowością darowania mi win w Imię Boże ze swą głośną wspólnotą mszy świętej

I z ciszą po niej

na modlitwę osobną w ufnej więzi
z Bogiem

Stanisława Baczyńska-Schickowa

Nowa powieść Włodzimierza Odojewskiego

Świadeństwo wierności

WIESŁAWA TOMASZEWSKA

Ukazała się powieść Włodzimierza Odojewskiego – *Milczący, niepokonani*, powieść o Katyniu. Nie pierwszy to raz ów autor, współczesny twórca znakomitych powieści i opowiadań, sięga po temat zbrodni katyńskiej. Nie pierwszy raz, bo trudno nie pamiętać o jego wcześniejszych „katyńskich” utworach: powieściach *Wyspa ocalenia*, *Zasypie wszystko, zawieje...* czy opowiadaniu zatytułowanym *Ku Dunzynańskiemu Wzgórzu idzie las* z cyklu *Zabezpieczanie śladów* (wyd. 1984).

Szczególnie ten ostatni tekst wart jest baczniejszej uwagi. Poprzedza go (w formie motto) fragment z Szekspirańskiego dramatu, w którym głównego bohatera – zbrodniczego Makbeta zaniepokojonego o swoją przyszłość, widzimy uspokajają następującymi słowami: *Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy, póki las Birnam ku Dunzynańskiemu Wzgórzu nie pójdzie walczyć przeciw niemu*. Makbet nie bacz, że słowa te pochodzą od Złego. Że są zwodnicze. Umocniony w bezkarności i pysze, nabiera zuchwałej pewności siebie. U Szekspira Las Birnamski nie ruszył na zbrodniarza w sensie dosłownym, ale żołnierze oblegający zamek Makbeta, Dunzynań, wzięli na siebie leśne gałazki, by jak najbliżej podejść nierozpoznanymi. *Morderczy cios dosięgnął przecież tyrana, wymierzając mu zasłużoną karę*.

Piszę o tym obszerniej, bo w przywołanym wyżej opowiadaniu Odojewskiego – Las Birnamski jest metaforą Lasku Katyńskiego. Odojewski tak tam pisał: *Mimo nakazu milczenia, totalnego zakłamania, fałszowania faktów, wymazywania z historii wydarzeń, cenzury, fizycznego i psychicznego przymusu i całej łżepragandy (...) Las Birnam idzie, choć odgłos jego marszu jest niedosłyszalny. Idzie w przyszłość (...) Gdyby ten, kto zabija, był zawsze zwycięzcą i nie musiał zdawać sprawy ze zbrodni ani za nią płacić, świat byłby niedorzeczny*.

Najnowsza powieść Odojewskiego – *Milczący, niepokonani* z podtytułem *Opowieść katyńska* – jest literackim świadectwem wsłuchiwania się polskiego pisarza w ów głos idący od Katyńskiego Lasku. Głos, który ponad czasem i na

przekór okolicznościom, niesie pamięć o zbrodni, poczętej z nienawiści. Przypomina, że jednym z obowiązków moralnych literatury jest dawać świadectwo o przeszłości, mówić w imieniu tych, którzy zamilkli, by dochować wierności najistotniejszemu polskiemu doświadczeniu. Na kartach powieści odbywa się rozpisana na głosy bohaterów literackich dyskusja na temat Katynia. Dyskusja prowadzona *in articulo mortis*, zasadnicza w swym radykalizmie i bez żadnych wątpliwości, że stając wobec prawdy i kłamstw o sowieckiej zbrodni, należało opowiedzieć się za prawdą. Choć Odojewski nie pozostawia złudzeń: wszyscy, którzy wybrali prawdę, przeszli przez piekło upokorzeń i krzywd, bezsilnej rozpacz i rezygnacji.

Jest rok 1945 i 1946. Główny bohater powieści, Roman, wiceprokurator wojewódzki, rozpoczyna bezskuteczne śledztwo w sprawie Katynia. Właśnie tam stracił brata. Doskonale zna prawdę, ale wobec piętrzących się utrudnień nie zdoła jej ogłosić, nie postawi oprawców przed polskim sądem. Jest człowiekiem niewierzącym, przedwojennym komunistą. Znakomita jest jednak krótka scena, jedyna zresztą taka scena w całej powieści, kiedy stanąwszy podczas „wizji lokalnej” w Katyńskim Lasku wypowiada żarliwe, modlitewne westchnienie. Odojewski tak to ujął: [Roman] *zdjął czapkę i słuchał szeptu sosen, brzmiącego jak pacierz, potem sam usiłował się modlić, ale żadne słowa modlitwy nie przychodziły mu do głowy, więc szeptał: „Mój Boże, mój Boże, mój Ty wielki Boże...”* kilkakrotnie, może nawet jeszcze więcej razy.

To tak, jakby zwątpiwszy w ludzką sprawiedliwość na złym świecie, samemu Bogu chciał pokazać dokonany zbrodni i tylko od Niego spodziewał się miłosiernego zrozumienia. Tak, jakby wobec ludzkich kłamstw, tylko samemu Bogu warto było powierzyć ogrom katyńskiego niezasłużonego cierpienia.

Las Katyński ciągle idzie, a odgłos jego marszu tylko pozornie jest niedosłyszalny.

Włodzimierz Odojewski, *Milczący, niepokonani. Opowieść katyńska*, Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl”, Warszawa 2003

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

3 MAJA – ŚWIĘTO
MATKI BOŻEJ
KRÓLOWEJ POLSKI



Ave MARYJA

Królowa nieba i najlepsza z Matek. Z troską o swoje dzieci, wyprasza nam u swego Syna wszelkie potrzebne łaski. Na obrazach Jej twarz jest trochę zasmucona; łagodna, skupiona i delikatna, pełna majestatu. Bo taka jest Jej miłość matczyna. Delikatnie pochyla się nad naszymi smutkami, słucha naszych prośb i pragnień, smuci się gdy za mało kochamy...

Modląc się na nabożeństwach majowych popatrz na Maryję z miłością i dziękuj Bogu że dał ci taką Matkę!

Wiosna

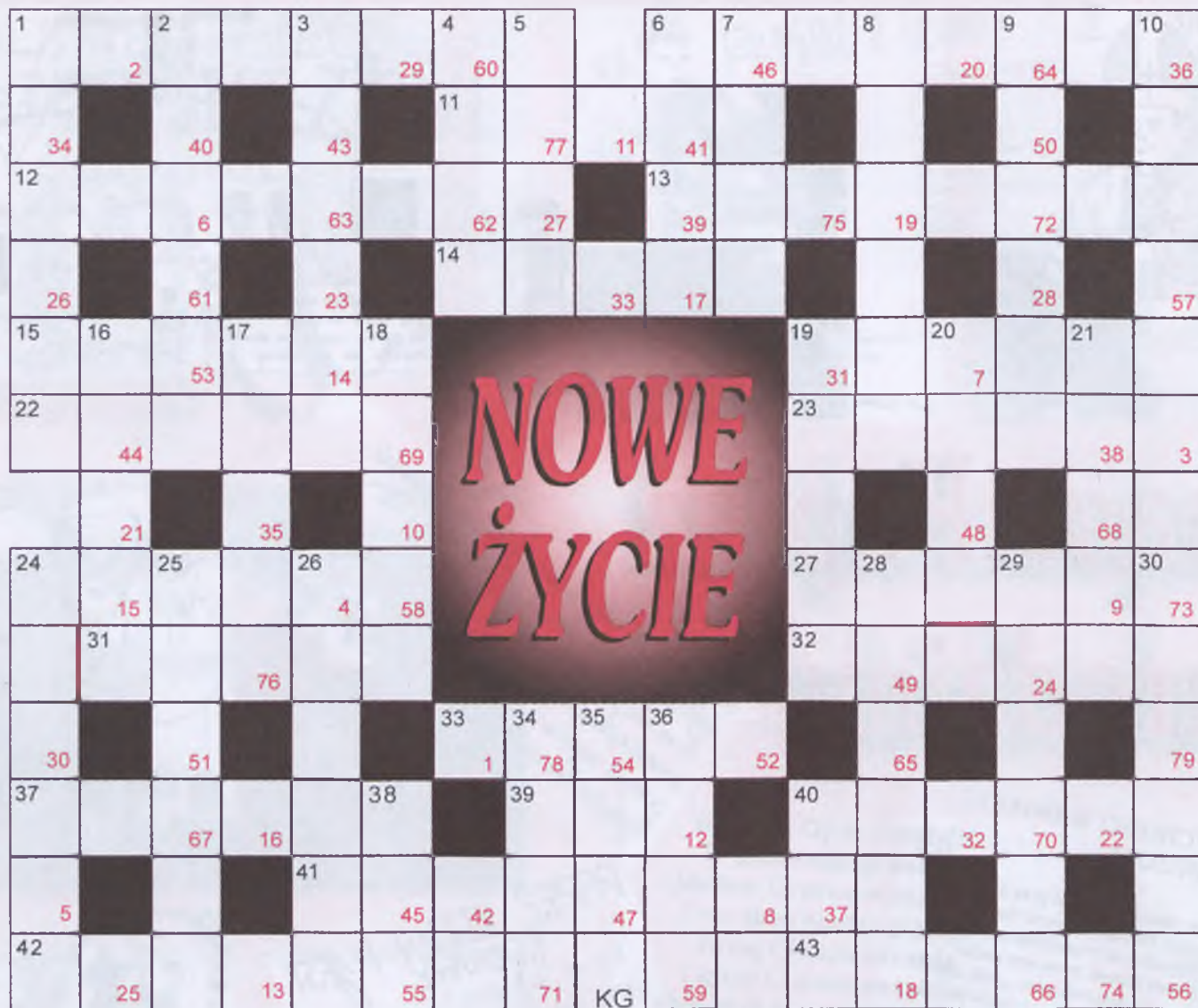
zielona nadzieja miłości
rozkwitająca życiem
rozśpiewana ptakami
razem z nami
wychwala Maryję
M.Z.



Kochani Przyjaciele Okruszka!
Gratulujemy laureatom KONKURSU DLA WYTRWAŁYCH (rozwiązanie brzmi: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał”) oraz mistrzom od „łamania głowy” w n-rze 2/2004 Okruszka. Oto oni: Jagoda Średniawa (Biełżyków), Joasia Biernacka (Wrocław), Kacper Sobótka (Wrocław), Amelia Kramarczyk (Wrocław), Marcin Maślankowski (Żmigród) i Ania Jaworska (Świdnica).
Nagrody otrzymacie drogą pocztową. Pozdrawiamy wszystkich naszych sympatyków! Piszcie do nas! Nasz adres:

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**





POZIOMO: 1) członek radykalnego odłamu husytyzmu, kierującego się Biblią, był nim np. Jan Zižka, 5) układ soczewek, zmniejszający zniekształcenie odbioru barw, 11) potoczne określenie władzy państwowej lub terenowej, 12) gromada bardzo rozpowszechnionych, zwykle niewielkich obleńców, z których część to pasożyty (np. glisty, włosienie, owsiki), 13) kopiec małych pracowitych zwierząt leśnych, w który lepiej nie wkładać kija, 14) krzew, 15) utwór muzyczny o nastrojowej, często smutnej tematyce, 19) odwiedziny, 22) małe guziczki, zwykle kolorowe, nazywane np. na strój krakowski, 23) gwałtowne doskoczenie do czegoś lub kogoś, 24) zabawa po ślubie, 27) rodzaj przysiężki, zwykle o dowcipnej i aktualnej treści, 31) święta księga muzułmanów, 32) stolica kraju europejsko-azjatyckiego, 33) potocznie: głupiec, matoł (z ros.), 37) wielki tłum, rzesza, 39) ogród owocowy, 40) wybryk, wyskok, 41) mieszkanka kraju spod 32) poz., 42) miasto w północno-wschodnich Chinach, duży ośrodek przemysłowy, 43) jadło, pokarm.

PIONOWO: 1) miejscowość pod Krakowem ze słynnym opactwem benedyktyńskim, 2) mała wirująca zabawka, najmniejszy kuzyn czapli lub łódź wiosłowa, towarzysząca jachtowi, 3) miasto koło Ślubie w woj. lubuskim, 4) sztuczka magiczna, 5) mieszkaniec Baku, 6) jedno z miast w pobliżu Sodomy i Gomory, które także zostało zniszczone (Pwt 29), 7) z areną i występami ludzi i zwierząt, 8) ... pochyla – mechanizm prosty, 9) ktoś pozostający w głębokim kontakcie osobistym z Bogiem (był nim np. św. Jan od Krzyża), 10) śląski taniec ludowy, wykonywany przez trzy osoby, 16) pomocny przy nalewaniu płynu do butelki, 17) dawniej: odlewnik, 18) miasto w Chile, siedziba wikariatu apostolskiego, 19) nisza, wgłębienie w ścianie, 20) pojemnik na śmieci w wieżowcu, 21) słynne więzienie w Londynie, 24) drzewo o ciemnoczerwonych owocach na przetwory, 25) stoi na czele wsi, 26) nazwisko polskie, które historycznie jest imieniem, odpowiadającym Sylwestrowi („Jeśne”), 28) jedyny w swoim rodzaju egzemplarz, 29) marka włoskiego samochodu, 30) nazwisko panieńskie pisarki Klementyny Hoffmanowej (1798-1845), 34) drugie co do wielkości miasto w Luksemburgu, 35) marka rosyjskich samochodów ciężarowych (anagram słowa „zła”), 36) mąż Penelopy, do której płynął wiele lat z przygodami spod Troi, 38) węgierski rewolucjonista, komunista, współtwórca Kominternu (1886-1939), 40) przedrostek wskazujący na coś lub kogoś byłego, przeszłego.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 79 utworzą hasło – werset z Psalmu 103 (104), będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 V z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 5/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 3/2004 – **POZIOMO:** wydział, aksamit, graduał, radiant, diureza, roaming, nocek, ucisk, Aszna, sieja, Akisz, Agana, basza, wiwat, ściółka, hotel, Rosja, alawici, zgrzyz, agapa. **PIONOWO:** Werona, Dydycz, Igarka, Arno, lata, audi, Kain, slugus, mienie, trawka, ośeka, Enosz, cęgi, Sjena, Abchaz, Isztar, zaśláz, awaria, Awesta, atrapa, Iwan, Łbik. **HASŁO:** UNIKAJ WAŚNI A UMNIEJSZYSZ GRZECHY, CZŁOWIEK BOWIEM POPĘDLIWY BĘDZIE WSZCZYNAŁ KLÓTNIE (Syr 28, 8). Nagrody wylosowali: **Zofia Kwiatek** (Dzierżoniów), **Stanisław Garczarek** (Ostrów Wlkp.), **Bogumił Buczma** (Wrocław), **Izabela Woźniak** (Warszawa), **Wirginetta Zygarlicka** (Rzeszów). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Praktycznie rzecz biorąc na temat „chrześcijańskości” Europy każdy ma wyrobione własne zdanie. Był czas zając stanowisko w czasie sporów tuż przed referendum, a jeśli jeszcze ktoś tego nie uczynił mógł nadrobić zaległości w chwili, gdy dyskutowano treść preambuły do konstytucji Unii Europejskiej. Nie mam ambicji przekonywać o słuszności takiego czy innego rozwiązania. Nie pragnę także by chrześcijaństwo stało się urzędową lub oficjalną religią Unii Europejskiej. Dlatego mogę sobie pozwolić na komfort zdroworozsądkowego spojrzenia na przyszłość Europy bez chrześcijaństwa. Zwolennicy takiej opcji zdają się wykrzykiwać, iż nie

wa do wolności religijnej uczyniła jedynie wolność od religii. Zatem rację ma Jan Paweł II stwierdzając, że Europa przypomina człowieka sytego, który niczego i nikogo nie potrzebuje (skoro w dokumencie, w którym ma ona określić swoją tożsamość i nadzieje brak jest miejsca dla Boga).

W tym kontekście dopiero warto zadać pytanie o przyszłość takiej Europy. W odpowiedzi można przytoczyć stwierdzenie św. Augustyna, który przyznawał, że żadnemu tworowi politycznemu nie została obiecana wieczność. Cesarstwo rzymskie, mimo swoich osiągnięć, siły i swojego prawa upadło. Ta zasada obowią-

Czy Europa musi być chrześcijańska?

po to budowano nową Europę, aby powrócić do nietolerancji w stosunku do... (i tutaj rozpoczyna się cały szereg rzekomo znienawidzonych i nietolerowanych przez chrześcijan grup religijnych czy społecznych).

Dziś nikt nie kwestionuje faktu, iż chrześcijaństwo stoi u podstaw cywilizacji europejskiej. Przemierzając Europę zauważymy, że wszędzie, gdzie mieszkają ludzie, na każdym cmentarzu, niemal nad każdym grobem – bez względu na to w jakim języku zostały wykonane napisy – wznosi się ten sam chrześcijański krzyż. Nie jest ważne czy grób pochodzi z X, XV czy XXI wieku. Poza tym wpływ chrześcijaństwa na kulturę europejską jest wprost przyniatający. Dowodów na to w muzyce, architekturze czy literaturze nie brakuje. Co więcej – znaczna część kultury (nazwijmy to) „niechrześcijańskiej” powstała w opozycji do chrześcijaństwa i bez niego jest niezrozumiała. Każdy więc, kto odrzuca prawdę o chrześcijańskich korzeniach Europy naraża się na śmieszość.

Dlaczego zatem pojawiają się tak wielkie problemy, gdy pragnie się wprowadzić wzmiankę o chrześcijaństwie do przyszłej ustawy zasadniczej? Trzeba powiedzieć wprost: chrześcijanie milczą. To milczenie niejako narzucili sobie sami, zamykając się w swoistego rodzaju getcie. Dla większości bowiem chrześcijaństwo przestało być normą życia, a przestrzeganie nauki Kościoła w życiu codziennym, w pracy i w relacjach społecznych staje się wręcz ciężarem, który (skoro jest za ciężki do udźwignięcia) należy odsunąć lub przepchnąć.

Zastanawia mnie wobec tego jeden fakt, mianowicie – każdy, kto jest za wprowadzeniem odwołania do Boga czy religii zmuszony jest usprawiedliwiać tę tezę. Nie żąda się uzasadniania laickiego podejścia do tworzącej się Unii. Można zatem wnioskować, że owo „bezbożne” podejście jest założeniem przyjętym jako pewnik, a wszelkie odstępstwa od niego muszą zostać potwierdzone i podchodzi się do nich co najmniej tak niepewnie, jak do stwierdzenia 2+2=5.

Jeśli zjednoczona Europa ma stanowić wspólnotę poszczególnych państw, a każde z nich posiada swoją konstytucję, sprawiedliwość wymagała tego, by treści zawarte w ustawach zasadniczych poszczególnych członków znalazły swój oddźwięk we wspólnej konstytucji. Wstęp do tej ustawy – jakkolwiek nazywany – wyraźnie określa wartości uznawane przez dane państwo, priorytety, cele i wybory etyczne. Jak konstytucje Francji i Włoch są wybitnie laickie, jak w konstytucji niemieckiej znajdujemy zdawkowe odniesienie do Boga, tak w konstytucji irlandzkiej daje się odczuć wybitnie chrześcijańską świadomość narodu. Nawet wstępy do konstytucji protestanckiej Danii czy prawosławnej Grecji odwołują się wprost do Boga. Zatem odwołanie się do Boga i chrześcijaństwa pojawia się w tradycjach konstytucyjnych krajów reprezentujących zdecydowaną większość społeczności europejskiej.

Nie chodzi mi bynajmniej o to, by chrześcijańskie dziedzictwo Europy sprowadzone zostało do jednego lub dwóch słów. Pragnę jednak zwrócić uwagę na fakt, iż wyzucie preambuły z wrażliwości religijnej nie oznacza neutralności (tak szeroko głoszonej), ale uprzedmiotowienie określonej (czyt. bezbożnej) wizji świata, która z pra-

zuje także dziś – żadna konstrukcja polityczna czy kulturalna nie może rościć sobie praw do wiecznego trwania. Również i Europa, również kultura europejska może upaść.

Wbrew pozorom kontynuuje rozważania zdroworozsądkowe. Cywilizacja europejska kształtowała się w opozycji do innych kultur, bądź religii (szczególnie w opozycji do islamu). Obrona własnych wartości przed naporem tej religii stanowiła w dużym stopniu podstawy tworzenia się kultury europejskiej. Jako ciekawostkę można podać fakt, iż po raz pierwszy mieszkańcy naszego kontynentu nazwali się Europejczykami w 732 roku – miało to miejsce w kronice opisującej chrześcijan zagrożonych przez ekspansję muzułmańską.

W obliczu zagubienia własnej (chrześcijańskiej) tożsamości Europy niepokojącym faktem może wydawać się rosnąca populacja muzułmanów na terenie Starego Kontynentu którą szacuje się dziś na około 40 milionów, co stanowi już mniej więcej 5% ogółu mieszkańców tego kontynentu. Do połowy XX w. ludność muzułmańska mieszkała głównie na terenie Bałkanów i Rosji. Dopiero w II połowie XX w. liczne grupy muzułmanów zaczęły się pojawiać w pozostałych częściach Europy, szczególnie na Zachodzie. Od lat siedemdziesiątych napływ muzułmanów przybierał na sile. Przybyszą oni z różnych powodów – jako studenci, gasterbeiterzy, czy uciekinierzy polityczni. Populacja muzułmańska na terenie Europy stale rosła, a jej obecność stawiała się coraz bardziej widoczna.

Dziś islam jest w Europie najbardziej dynamiczną religią. Notuje najwyższy przyrost wyznawców, nie tylko dzięki napływowi imigrantów, ale także dzięki wysokiemu przyrostowi naturalnemu. Pojawiają się kolejne pokolenia muzułmanów urodzonych w Europie. Znają bardzo dobrze język kraju pobytu i nie traktują swego zamieszkania w Europie jako przejściowego pobytu. Mają świadomość, że są tu na stałe, a zatem troszczą się o wszystko, co stanowi o ich tożsamości, a w szczególności religię: meczety, sale modlitw, szkoły religijne oraz zapewnienie takich warunków prawnych, które pozwoliłyby im na wypełnianie obowiązków religijnych oraz pielęgnowanie kulturowego dziedzictwa.

Na pytanie: czy Europa musi być chrześcijańska? można spokojnie odpowiedzieć, że nie!!! Co więcej – wielu prominentnych polityków zdaje się dążyć do tego, by nie była chrześcijańska. Problem w tym, że jeśli nie będzie to kontynent chrześcijański – nie mamy co mówić o prawach człowieka, o godności ludzkiej, o wolności, małżeństwie, rodzinie (w taki sposób jak dotychczas rozumieliśmy te pojęcia). Nie ma co mówić – jeśli nie odkryje się ich chrześcijańskich źródeł, jeśli nie uzna się, że wyrosły ze spotkania człowieka z Ewangelią Jezusa Chrystusa. Tymczasem Chrystus jako sprawca ducha Europy został wzięty w nawias, a to dało początki nowej mentalności europejskiej, którą można wyrazić w jednym zdaniu: „myślimy tak, żyjemy tak, jakby Bóg nie istniał”. Wypada zadać pytanie: Jak długo będzie istnieć kultura europejska?

